N-r 18 Niedziela, 4 maja 1924 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 złp. według kursu franka złotego w markach polskich w dniu wpłaty. Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie opust.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·10; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

Do Rolników polskich!

Opinja społeczeństwa rolniczego jest w chwili bieżącej jednolita, iż gospodarstwa wiejskie znajdują się w ciężkich warunkach ekonomicznych i że wskutek tego zmuszone są do zmiany kierunku wytwórczości. Opinja ta nie jest jednak dotychczas wystarczająco umotywowana cyframi. Wobec konieczności sprecyzowania postulatów rolnictwa na czerwcowym kongresie rolniczym oraz dla dostarczenia rzeczowych materjałów Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych — zwraca się ono w porozumieniu z Przewodniczącym Sekcji Organizacji Gospodarstwa Kongresu p. S. Ludkiewiczem oraz p. prof. Moszczeńskim o nadesłanie w terminie do 10 maja r. b. pod adresem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych (Wydział Ekonomiczny dla p. prof. Moszczeńskiego) odpowiedzi na następujące pytania:

1) województwo, powiat, gmina, nazwa majątku;

2) ogólny obszar;

3) stosunek poszczególnych użytków (obszar gruntów ornych, ogrodów, łąk i pastwisk, lasów, wód i inn.);

4) obszar obsiewu poszczególnych roślin uprawnych w 1912/13 i 1922/23 r.;

5) ilość inwentarza roboczego (koni i wołów) w dniu 1/VII 1913 r. i w dniu 1/VII 1923 r.;

6) ilość inwentarza dochodowego w dniu 1/VII 1913 r. i w dniu 1/VII 1923 r.;

7) obszar nawieziony w 1912/13 i 1922/23 r. z uwzględnieniem ilości i rodzaju nawozów i z zaznaczeniem, pod jakie rośliny zastosowano nawozy:

a) obornik,

b) nawozy sztuczne,

c) nawozy zielone.

Odpowiedzi na powyższe pytania będą zapewne tem miarodajne, iż zostaną nadesłane z majątków, których właściciele najlepiej się orjentują co do aktualnych stosunków ekonomicznych i potrafią stworzyć nowy plan organizacji gospodarstw.

STEFAN MOSZCZEŃSKI
prof. Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego w Warszawie

Ku pamięci!

Dążąc myślą do źródeł, skąd się biorą nauki stosowane, łatwo zdajemy sobie sprawę, że wypływają one dla danej gałęzi nie zawsze tam, a przynajmniej nie wyłącznie tam, gdzie im urzędowo wyznaczono miejsce.

Nauka rolnictwa jest hodowana w wyższych uczelniach. Tam ją otaczamy troskliwą opieką pokrewnych nauk, wzmacniamy w pracowniach doświadczalnych, dajemy jej wreszcie rozmach idący z przebłysków twórczości, ażeby wyrastała z niej potężna gałąź. Mimo to przedmiot wiadomości, które nauka rolnictwa snuje bezpośrednio ze siebie, jest tylko maleńką cząstką tych nauk, które potem idą na usługę świata rolniczego. Spływają do uczelni rolniczych liczne źródła wiedzy tworzonej gdzie indziej, zalewają je potężne strumienie energji twórczej, powstałej dla zgoła innych celów. Uczelnie rolnicze są tylko wyspą w atmosferze umiejętności ogólnych. Ta atmosfera jest dla nich pożywieniem, oddechem i światłem.

Podobnie się sprawa ma z innemi naukami. Usycha każdy odosobniony jej odłam, jak gałąź na drzewie, gdy ożywcze soki przestają dopływać z całego organizmu. To też dbać o naukę rolnictwa polskiego, znaczy przyczyniać się wszystkiemi siłami do nauki polskiej wogóle, do obudzenia i wspomagania jej wszędzie tam, gdzie istnieje sprzyjające podłoże rozwoju. Dbać o naukę rolnictwa, znaczy iść ze szczodrą pomocą instytucjom naukowym, choćby te miały pozornie luźny związek z istotnemi celami rolnictwa. A taką instytucją będzie każdy poważnie postawiony zakład naukowy z kierunkiem przyrodniczym lub ekonomicznym, bo nauka rolnictwa żyje atmosferą obu tych wielkich odłamów wiedzy.

Istnieje w Warszawie od r. 1881 Kasa Pomocy im. Józefa Mianowskiego, założona w celu popierania polskiej twórczości naukowej przez wydawanie dzieł, przez udzielanie zasiłków instytucjom naukowym i uczonym na ich badania. Działalność swą Kasa rozciąga na całą Rzeczpospolitą i na polskie placówki naukowe za granicą.

Kiedy przeglądamy katalog wydawnictw Kasy im. Mianowskiego, zadziwia nas wielka ich ilość, a niejedno z nich posiada niepoślednią wartość naukową. Kasa zdołała wydrukować przeszło 1000 dzieł. Trudno, żebym wymienił tu wszystkie tytuły. Są tam objęte różne dziedziny wiedzy. Spotykam zarówno książki matematyczne, przyrodnicze, jak i społeczne i ekonomiczne. Dość dużo widzę tematów ściśle rolniczych, lecz nie o nie idzie specjalnie, bo założyliśmy, że do rozkwitu nauk rolnictwa przyczyniają się nietylko bezpośrednio badania zagadnień rolniczych, lecz również wszystkich nauk pokrewnych.

Do większych wydawnictw Kasy należy zaliczyć „Poradnik dla samouków", „Słownik języka polskiego", a szczególnie ważne dla nas „Nauka polska — jej potrzeby, organizacja i rozwój". Jak wielkich potrzeba nakładów, niech poświadczy fakt, że wydanie jednego tomu „Nauki" kosztuje dziś kilkanaście miljardów. Pozatem Kasa dawała zapomogi na inne wydawnictwa, niezamożnym uczonym polskim na kupno pomocy naukowych, na stypendja, na wyjazdy za granicę. Kasa, która nie jest sama instytucją naukową, wspomagała inne instytucje, wyposażając je niejednokrotnie w pracownie do badań.

Żyje u nas i pracuje wielu profesorów i badaczy naukowych, którzy swe wykształcenie zawdzięczają Kasie im. Mianowskiego. Zarząd Kasy wychodził bowiem z założenia, że trzeba budzić rodzime siły, a te są nauk najsilniejsze fundamenty, które wyrosły z własnej gleby.

Przed wojną Kasa czerpała fundusze dość obficie ze składek i zapisów. W głębokiem rozumieniu jej znaczenia, inżynier Zgliniecki obdarował ją źródłami naftowemi na Kaukazie. Otworzyła się przeto przed tą świetlaną instytucją zabezpieczona przyszłość. Ale wkrótce wojna i stosunki powojenne w Rosji odcięły dopływ dochodów. Dziś Kasa nie posiada środków na niezbędne swe potrzeby, musi więc zamierać, a razem z nią zginie wiele energji twórczej w Polsce.

Czemu to piszę?

Są zamożni ludzie, którzy chętnie daliby coś ze swego mienia dla dobrej sprawy, ale nie wiedzą, gdzie obrócić swą szczodrość, aby wydała najlepsze owoce. Nie zawsze ich pociągają utarte drogi. Czasem jakaś niechęć nieuzasadniona do danej instytucji zamyka im kieszeń. Ci mogą nie wiedzieć, że istnieje Kasa im. Mianowskiego, która od lat 43 wkłada ogromne wysiłki w budowę nauki polskiej. Za czasów rządów rosyjskich miało to źródło zasilające twórczość polską wprost bezcenne znaczenie, ale i dziś byłoby grzechem przeciw nauce i narodowi, gdybyśmy mu dali wyschnąć. Kurczą się środki rządowe, wydawane na naukę, a przytem rząd nie zrobi sam wszystkiego. Nauka przestała być wyłącznie potrzebą państwową. Z pełną świadomością znaczenia słów podkreślamy, że nauka stała się pokarmem potrzebnym do normalnego życia, jak chleb i sól, lub jak ziarno, które rzucamy w glebę, a bez którego niema plonu na roli. Więc nie tylko rząd powinien o nią dbać, ale całe społeczeństwo powinno ją w sobie hodować.

Kasa im. Mianowskiego posiada członków popierających, którzy płacą 5 fr. rocznie; sejmiki, magistraty miast Rzeczypospolitej, nauczyciele, uczniowie, firmy handlowe, banki niosą swe skromne składki. Na liście hojnych ofiarodawców znajduje się szewc Hiszpański, który dał w Otwocku dom z trzymorgowym ogrodem na miejsce pracy czy wytchnienia dla Polaków pracujących umysłowo. Coraz częściej, coraz powszechniej pojawiają się nazwiska ziemian, ale jeszcze ich mało, bardzo jeszcze mało.

M. BARANIECKI
kierownik Zakładu

Z zakładu doświadczalnego w Kościelcu

Doświadczenia z nawożeniem, uprawą i odmianami ziemniaków, wykonane w 1923 r.

Wszystkie doświadczenia z wyjątkiem jednego (z odmianami ziemniaków hodowli Dołkowskiej) wykonano na polu doświadczalnem w Kościelcu, ziemi kaliskiej, o glebie, określonej przez prof. Sławomira Miklaszewskiego, jako bieliczka na chudej glinie nieprzepuszczalnej. Pole osuszane otwartemi rowami, ale niedrenowane.

Wiosna w 1923 r. była chłodna i obfita w opady, zwłaszcza maj i czerwiec. Ogółem spadło deszczów w ciągu 6-cio miesięcznego okresu wegetacyjnego ziemniaków — 305·8 mm, a mianowicie: w kwietniu 46·4 mm, w maju 71·5 mm, w czerwcu 72·3 mm, w lipcu 46·7 mm, w sierpniu 27·0 mm i we wrześniu 41·9 mm. Przedplon: ziemniaki na pół oborniku. Uprawa jesienna: orka jedna, do średniej głębokości.

1. Wielkość dawek saletry i azotniaku pod ziemniaki.

Uprawa na wiosnę: 16. IV. kultywator i brona, 19. IV. siew azotniaku i brona, 30. IV. siew soli potasowej, superfosfatu i pół dawki saletry i brona. Ziemniaki odmiany Silesia zasadzono 4. V. pod znacznik w kwadrat 50×50 cm. Drugą pół dawki saletry wysiano pogłównie 26. VI. Dawki nawozów wynosiły: superfosfat w ilości

Prof. dr K. MALSBURG

„Sprawozdanie i referaty z ogólno krajowego Zjazdu hodowców owiec w Toruniu"

Toruń, 1923

Pod powyższym tytułem ogłosiła w osobnem wydawnictwie, przeszło 80 stron liczącem, Izba Rolnicza Toruńska przebieg i wyniki zainicjowanego przez nią Zjazdu dla spraw owczarstwa polskiego. Odbył się on pod przewodnictwem p. Prezydenta tejże, dra Esden-Tempskiego, właśnie przed rokiem (12 i 13 marca, 1923), a jeśli dziś dopiero umieszczamy o tem, zewszechmiar ważnem i, jak się spodziewać należy, w skutki owocnem, zebraniu — krótki referat na łamach „Rolnika", to powodem tego opóźnienia jest jedynie ta okoliczność, że „Sprawozdanie" powyższe dopiero niedawno zostało nam przysłane wraz z dwoma ostatniemi „Rocznikami" Pomorskiej Izby Roln.

Nie było zapewne w ostatnich lat dziesiątkach bardziej na ziemiach polskich zaniedbanej dziedziny gospodarstwa hodowlanego, jak właśnie owczarstwo. Z tego też względu należy powitać z radością i pełnem uznaniem inicjatywę powyższej Izby, że przez zwołanie owego Zjazdu fachowców naukowych i praktycznych, zajmujących się owczarstwem, postarała się ruszyć z martwego punktu tak doniosłą sprawę, jaką jest ze względu ekonomicznego a nawet politycznego dla Polski podźwignięcie z upadku naszego owczarstwa, mającego za sobą tak świetną przeszłość a posiadającego wszelkie dane również świetnego rozwoju w przyszłości...

Chodzi tu wreszcie o uratowanie od nieuniknionej zagłady kilku endemicznych form owiec krajowych, którejby one ulec musiały przy dalszem trwaniu warunków, w jakich się ich hodowla obecnie niestety znajduje.

Zwróciłem też uwagę na ten opłakany stan włościańskiego chowu owiec w referacie „O kierunkach hodowlanych w Polsce" na obradach zaprzeszłorocznych Warszawskiego C. T. R. — a chociaż nie przypisuję sobie w tej mierze zbyt wielkiej zasługi, cieszy mnie, że i mój głos nie był głosem wołającego na puszczy...

Zalecając jak najgoręcej sferom interesowanym (— a takiemi są bez wątpienia wszyscy ziemianie, tak z wielkich jak i małych posiadłości) — lekturę „Sprawozdania" Toruńskiego, z którego i zawodowe pouczenie i zachętę do tej tak ważnej gałęzi hodowlanej zaczerpnąć mogą, — nie trudzimy się streszczeniem wygłoszonych na owym Zjeździe odczytów i wynikłej stąd interesującej dyskusji, bo przechodziłoby to rozmiary informacyjnej notatki. Nad-

75 kg P_2O_5 na ha; sól potasowa kałuska w ilości 70 kg K_2O i saletra chilijska i azotniak w różnych dawkach w ilości 30, 40 i 50 kg N na ha. Ziemniaki zmotykowano ręcznie 5. VI. i konnym obsypnikiem za każdym razem z poprawianiem ręcznym w dniu 7. VI, 18. VI, 30. VI i 10. VII. Wykopano ziemniaki 8. X. Poletka arowe, powtórzone trzykrotnie. Rezultaty otrzymano następujące:

		Plon z ha w q	% wahań w plonie pojedyńcz. poletek
Superfosfat + sól potasowa +		226·2	13·8
	30 kg N jako saletra	274·2	9·6
	30 kg N jako azotniak	255·7	2·3
	40 kg N jako saletra	275·3	4·2
	40 kg N jako azotniak	273·7	5·2
	50 kg N jako saletra	266·5	9·3
	50 kg N jako azotniak	263·2	6·5

Jak widzimy, efekt działania nawozów azotowych był dość znaczny i opłacił się w 1923 roku. Naogół działanie azotniaku było tylko nieznacznie słabsze od działania saletry, z wyjątkiem dawki 30 kg N na ha, gdzie różnica jest znaczniejsza. Niezrozumiałe jest tylko, dlaczego dawki 50 kg N dały plon mniejszy niż dawki mniejsze.

2. Wartość soli potasowych stasfurckich i kałuskich pod ziemniaki.

Uprawa wiosenna, rozsianie nawozów, sadzenie i obredlanie ziemniaków takie same, jak w poprzedniem doświadczeniu. Dawki nawozów w stosunku na ha 50 kg P_2O_5 jako superfosfat, 30 kg N jako saletra chilijska i 80 kg K_2O jako sól stasfurcka 40 prc. lub jako sól kałuska 20 prc. Poletka arowe, powtórzenie czterokrotne. Ziemniaki wykopane 10/X. Rezultaty otrzymano następujące:

	Plon z ha w q	procent wahań	procent skrobi
Bez nawozów	188·0	10·3	17·2
Superfosfat + saletra	225·5	6·7	19·0
Superfosfat + saletra + sól stasfurcka	250·8	7·3	16·4
„ + „ + sól kałuska	278·7	4·6	16·8

Efekt działania soli potasowych był więc bardzo duży i użycie ich opłaciło się sowicie. Podniosły one znacznie plon kłębów, obniżając jednak procent skrobi. Sól kałuska, pomimo niedokładnego zmielenia, podniosła urodzaj kłębów o wiele więcej jak sól stasfurcka, obniżając przytem zawartość skrobi w nieco mniejszym stopniu od soli importowanej.

3. Sposoby sadzenia ziemniaków.

Uprawa wiosenna: 30/III kultywator i brona. Nawozy rozsiano 1/V w stosunku na ha 50 kg P_2O_5 jako superfosfat, 30 kg K_2O jako sól potasowa kałuska i 25 kg N jako siarczan amonu i zabronowano. Poletka arowe, powtórzenie czterokrotne. Sadzenie ziemniaków 7/V, obredlone ręcznie 5/VI i konnym obsypnikiem z poprawieniem ręcznym trzykrotnie: 9/VI, 30/VI i 11/VII. Wykopane 12/X. Otrzymano plony:

Sposoby sadzenia	plon z ha w q	procent wahań
pod pług, kłęby wtykane w środku skiby	217·9	6·8
w redliny	229·3	5·6
pod szpadel, przy znaczeniu 50 cm w kwadrat	209·1	8·9

Ilość sadzonek użyto jednakową przy każdym sposobie sadzenia. Plon kłębów przy sadzeniu w redliny był prawdopodobnie dlatego najwyższy, że wogóle ziemniaki w maju i czerwcu cierpiały wskutek nadmiaru wilgoci na nieprzepuszczalnym o podłożu gliniastem terenie pola doświadczalnego; przy umieszczeniu więc na grzbiecie redlin były ziemniaki najbardziej zabezpieczone od nadmiaru wody.

4. Odległość sadzenia ziemniaków.

Uprawa, nawożenie, sadzenie, obredlanie i wykopanie zupełnie identyczne jak w poprzedniem doświadczeniu. Rezultaty otrzymano następujące:

Przy sadzeniu pod znacznik na odległość	plon z ha w q	procent wahań
30 cm×50 cm	204·6	2·2
40 cm×50 cm	210·9	1·4
50 cm×50 cm	209·2	3·7
60 cm×50 cm	187·4	7·5

Największe plony kłębów otrzymano przy odległościach 40×50 i 50×50 cm.

5. Porównawcza wartość 19 odmian ziemniaków.

Dnia 23/IV dano kultywator i brony, a 30/IV rozsiano nawozy w stosunku na ha: 50 kg P_2O_5 jako superfosfat, 28 kg K_2O jako sól potasowa kałuska i 25 kg N jako siarczan amonu i zaraz je zabronowano. Dnia 2/V zasadzono pod znacznik 50×50 cm 19 odmian ziemniaków różnych hodowców, wszystko odsiewy sprowadzone z Zakładu doświadczalnego w Starym Brześciu. Poletka pół arowe, powtórzenie czterokrotne (3 odmiany powtórzone trzykrotnie). Dn. 4/VI przemotykowano ręcznie wszystkie odmiany,

---

mieniamy więc tylko pobieżnie, że po rzeczowem zagajeniu Zjazdu przez p. Prezydenta Izby Pomorskiej, dra Esden-Tempskiego — nastąpiły następujące referaty:

1) Prof. dra Moczarskiego z Poznania o „Ekonomicznem znaczeniu hodowli owiec dla Państwa Polskiego“ na podkładzie cyfr statystycznych, dotyczących zwłaszcza przemysłu włókienniczego i kuśnierskiego, oraz stanu tej hodowli w krajach zachodnio-europejskich — a u nas;

2) Dyrektora owczarń (Pom. Izby Roln.) p. Starnawskiego o „Obecnych kierunkach i prądach hodowli owiec w przystosowaniu do potrzeb krajowych“, — odczyt nacechowany wytrawnemi poglądami umiejętnego praktyka-specjalisty, jakiego dziś w dziedzinie owczarstwa do rzadkości w Polsce zaliczyć wypada;

3) Prof. dra Rostafińskiego z Warszawy referat o „Licencji tryków i uznawaniu owczarń czołowych“, — wyświetlający ważność tych czynników w podniesieniu krajowej hodowli owiec;

4) Prof. dra Prawocheńskiego z Puław, odczyt na temat: „Podniesienia hodowli owcy krajowej polskiej“ — w którym roztoczone są niezmiernie interesujące i nowe poglądy na pochodzenie naszych endymicznych form owiec na podstawie własnych jego badań biometrycznych o wielkiej doniosłości naukowej, zakomunikowanych już peremptorycznie na jednem z posiedzeń Polskiego Tow. Zootechnicznego w Warszawie, ale następnie znacznie jeszcze rozszerzonych i uzupełnionych odnośnemi wykresami i podobiznami czaszek.

Dalej 2-gi referat:

5) Prof. dra Rostafińskiego pod bardzo aktualnym tytułem: „Reforma rolna a hodowla owiec“, — i wreszcie prelekcja:

6) Dyrektora Jabłkowskiego z Warszawy o „Uzdrowieniu handlu wełną i założeniu chemicznej pralni wełny“, omawiającą te tak ważne dla powodzenia naszych cienkowełnistych zwłaszcza owczarń kwestje kupieckiej i przemysłowej natury.

Z powyższego zestawienia referatów widzimy, jak wszechstronnie był ujęty na Zjeździe Toruńskim problemat owczarstwa polskiego — a wywiązujące się stąd żywe i rzeczowe dyskusje, w których zabierali głos liczni zawodowcy, rozjaśniały i pogłębiały dotyczące poglądy, w jednym tylko wypadku dość rozbieżne, mianowicie: co do wartości hodowlanej (dla nas) niemieckiej owcy „Mele“ o średniem runie wełnistem i użytkowości zarazem opasowej. Naszem zdaniem, antagonistyczne zapatrywania pod tym względem dałyby się jednak pogodzić — a to uwagą, że jeśli ta niedawno wytworzona odmiana owiec, która

a 7/VI, 18/VI, 30/VI i 10/VII obredlono konnym obsypnikiem z poprawką ręczną. Plony kłębów i skrobi otrzymano następujące:

Nazwa odmiany i hodowcy	Plon kłębów z ha w q	Plon skrobi z ha w q
Deodara Kamekego	301·8	65·5
Hindenburg Kamekego	285·2	55·9
Parnassia Kamekego	283·0	64·8
Silesia Cimbala	282·3	56·5
Jubel Richtera	277·7	52·5
Białe wczesne Drewitza	276·0	45·3
Białe olbrzymy Richtera	273·4	56·3
Ideal Paulsena	268·2	62·2
Wolthman z Dańkowa	265·2	59·9
Up-to-date Findleya	262·8	46·3
Wolthman Lochowa	261·8	59·2
Clio Drewitza	260·0	42·9
Świteź Dołkowskiego	251·8	50·1
Biała Królowa	250·8	44·6
Warszawa Drewitza	249·9	52·9
Świder Drewitza	245·0	53·4
Petronjusz Dołkowskiego	236·4	47·3
Polanin Dołkowskiego	203·2	41·5
Alma	198·6	36·1

Wszystkie trzy pierwsze miejsca co do urodzaju kłębów zajęły odmiany hodowli Kamekego, z których Deodara i Parnassia dały również i najwyższe plony skrobi.

6. Porównawcza wartość 17 odmian ziemniaków hodowli córki Henryka Dołkowskiego z Nowej Wsi.

Z powodu późnego nadejścia sadzonek, 17 odmian ziemniaków oryginalnych z Nowej Wsi nie były zasadzone z innemi odmianami na polu doświadczalnem, a w szlaku polowym, gdzie teren nie był zbyt równy. Gleba: szczerk z podłożem gliny marglowej nieprzepuszczalnej. Poletka półarowe, powtórzenie trzykrotne (u 2-ch odmian z braku sadzonek, dwukrotne). Przedplon: przelot. Wywieziony w pierwszych dniach maja obornik zaraz przyorano i zabronowano, 14 maja zasadzono odmiany pod znacznik 50×50 cm, 9/VI przemotykowano ręcznie, a 19/VI, 4/VII i 12/VII obredlono konnym obsypnikiem i poprawiano za każdym razem ręcznie. Wykopano odmiany od 1 do 3/X. Z powodu nierówności pola, plony pojedyńczych poletek podlegały dużym wahaniom, zwłaszcza w odmianach: Kmita, Satyr i Juno. Rezultaty otrzymano następujące:

Nazwa odmiany	Plon z kłębów z ha w q	Plon skrobi z ha w q
Wezyr	283·4	54·1
Ursus	264·2	56·5
Ordon	256·6	45·8
Pojata	253·0	57·2
Ataman	241·6	50·7
Gedymin	240·2	47·7
Lech	240·0	37·8
Dido	234·6	42·7
Mona	232·0	40·4
Eros	230·4	40·1
Kmita	218·8	36·8
Potentat	212·6	45·5
Legjon	212·6	41·0
Mars	212·0	40·7
Satyr	207·4	41·0
Premjer	206·0	34·2
Juno	197·4	37·1

Najlepszemi okazały się odmiany: Wezyr, Ursus i Pojata.

Dr KONSTANTY ŁOPATYŃSKI

Zakaźne ronienie u krów

Nazwą „zakaźne ronienie“ (Abortus infectiosus) obejmuje się ronienia u krów, przebiegające bez pierwotnego schorzenia organizmu matki, a cechujące się procesami zapalnemi w błonach płodowych i w samym płodzie. Przyczyną ronienia jest zakażenie specyficznemi drobnoustrojami. Według Th. Smith'a i Taylora 77 prc. zakaźnego ronienia u krów powoduje Bacillus abortus infectiosus Bang'a, 23 prc. Vibrio fetus Smith'a. Oczywiście, że procentowy ten stosunek, zależnie od warunków, waha się w szerokich granicach. Jednem słowem, te same objawy kliniczne, bardzo podobne zmiany anatomiczne i ten sam skutek wywoływać mogą, niezależnie od siebie, dwa różne zakaźniki.

Rozpoznanie ronienia zakaźnego, szczególnie w początkach, nie jest łatwe, a zasadza się na objawach klinicznych, zmianach anatomo-patologicznych błon płodowych i płodu, na badaniu mikroskopowem wody płodowej i wypływu z pochwy w celu wykrycia zakaźników. Trudność rozpoznania polega na tem, że nie we wszystkich wypadkach typowe zmiany i objawy są zaznaczone i nie zawsze zakaźniki dadzą się wykazać, a wtedy reakcje serologiczne, a z tych najczęściej używana aglutynacja, mają głos rozstrzygający.

powstała ze skrzyżowania owcy cienkowełnistej merino („Me“) z owcą angielską mięsną o runie włosistem Leicaster („le“), nie jest jeszcze dziś skonsolidowaną „rasą“, to jednak przy metodycznej hodowli (niezmiernie subtelnej selekcji) stać się nią może w przyszłości: — podobnie np., jak francuskie Dishley-merinos, w ten sam przez Sansona w latach sześćdziesiątych z. w. wytworzone sposób — a wtedy nie tylko typ ich zostanie ustalony, co podobno dotąd jeszcze nie nastąpiło, ale i cechy ich rasowe będą stale dziedziczne, czego obecnie jeszcze owce Mele nie zawsze dotrzymują.

Najważniejszym wynikiem Zjazdu owczarskiego są liczne rezolucje, jednomyślnie przez tenże przyjęte, które powinny służyć jako racjonalne dyrektywy tak dla praktycznych hodowców, jak i dla polityki hodowlanej miarodajnych dla rozwoju naszego owczarstwa czynników państwowych — a uwzględnione tu zostały nietylko owce o runie szlachetnem, tudzież wełnisto-opasowe, nadające się do gromadnego chowu w większych majętnościach ziemskich, ale i owe kopciuszki naszego owczarstwa włościańskiego, jak świniarki, polówki, krukówki, cabanki górskie lub wrzosówki i wreszcie także karakuły.

O jednej jednak owcy polskiej mowy tam nie było! A jest nią nasza pomorska owca żuławska — bliska powinowata fryzyjskiej owcy mlecznej, jak Budjalding, Texel i i., bo od niej bez wątpienia pochodzi, a przed wiekami już w okolicy Gdańska była przez kolonistów holenderskich rozpowszechnioną. Miałem więc z powodu tego przemilczenia wątpliwości co do jej istnienia także w dobie dzisiejszej. Dlatego też zadałem jednemu z kandydatów do godności „inżyniera rolnictwa“ jako pensum dla jego pracy dyplomowej zbadanie dotyczących stosunków. Z pracy tej wynika, że owca ta, aczkolwiek w bardzo tylko nielicznem pogłowiu, jednak tam dotąd się przechowała! Wartoby więc i jej hodowlą zająć się i to szczerze — z uwagi na znaczenie użytkowe tej rasy i ewentualnej roli, jakąby ona mogła odegrać w ulepszeniu owiec mlekodajnych w innych stronach Polski. Doświadczenia bowiem, jakie zrobili pod tym względem Niemcy, krzyżując mleczną owcą fryzyjską lokalne zawody owiec pospolitych wyżyny środkowo-niemieckiej, są wcale zachęcające, gdyż w tej o ubogiej glebie z natury i o ostrym klimacie strefie dają takie mieszańce po 700 i więcej litrów mleka rocznie po odessaniu jagniąt.

Notatkę tę o zeszłorocznym Zjeździe owczarskim w Toruniu kończę życzeniem, aby wygłoszone tam słowa otuchy dla przyszłego rozwoju polskiego owczarstwa jak najrychlej ciałem się stały!

Surowica krowy, aglutynująca w rozcieńczeniu 1 : 100 i większem, wskazuje, że krowa jest, albo była zakażona, jednak nie oznacza wcale, że będzie roniła, bo specyficzne aglutyniny już po poronieniu, a nawet po wyzdrowieniu długi nieraz czas, bo miesiące i lata, we krwi zwierząt utrzymywać się mogą.

Zakażenie krów zdrowych następuje głównie przez przewód pokarmowy i jest tem niebezpieczniejsze, im późniejszy jest okres ciąży. Wodami płodowemi krów roniących, wypływem z pochwy po poronieniu, bądź mlekiem takich krów zostaje zanieczyszczony pokarm i woda, z któremi specyficzne zakaźniki dostają się do organizmu krów zdrowych. Zakażenie przez pochwę, a w szczególności przez akt krycia, zdarza się natomiast daleko rzadziej.

Po pierwszem zakaźnem poronieniu zazwyczaj w 6 do 8 miesiącu ciąży, wkrótce krowy mogą pozostać znowu cielnemi, drugie poronienie zdarza się jednak rzadziej i to tem rzadziej, im później po pierwszem (poronieniu) zostały krowy pokryte (stąd praktyczna wskazówka : po poronieniu nie pokrywać krów wcześniej, jak po 2—3 miesiącach) i im pilniej były leczone (przepłukiwania macicy i pochwy środkami dezynfekcyjno-ściągającemi). Trzecie zrzędu poronienie zdarza się już tylko wyjątkowo, krowy nabyły bowiem odporności drogą naturalną. Pewien procent zwierząt nieleczonych, a szczególnie tych, u których po poronieniu całe lub część łożyska nie oddzieliła się i nie odeszła, zapada na uporczywe, przewlekłe zapalenia błony śluzowej macicy, co w rezultacie powoduje jałowość.

Z reguły jest błędnem wyzbywanie się z obór zakażonych krów, które poroniły, a wprowadzanie na ich miejsce zdrowych, wyzbywa się bowiem w ten sposób sztuk, które nabywają lub już nabyły odporności drogą infekcji. Te tylko krowy, które wskutek komplikacyj zostały jałowe, jako nie przedstawiające normalnej użytkowej wartości, powinny być usunięte.

Uodpornienie zwierząt szczepionkami jest w zasadzie naśladowaniem tego, co w przyrodzie samorzutnie zachodzi, jest poprostu zakażaniem i uzyskaniem przez to odporności czynnej, a różnica polega na wyborze korzystnego czasu zakażenia i odpowiedniego dawkowania, ewentualnie przygotowania zakaźnika, by przy jak najmniejszych stratach uzyskać możliwie największy efekt.

Ponieważ, jak wyżej wymieniłem, zakaźne ronienie jest wywoływane przez dwa rodzaje zupełnie odrębnych zakaźników, należy pamiętać, że uodpornienie krów szczepionką, przyrządzoną z bakteryj bangowskich, nie wyklucza ronienia, powodowanego przez wibrjony Smith'a, i naodwrót. W praktyce, wychodząc ze spostrzeżenia, że najczęściej ronienie powodują bakterje Banga, uodparnia się krowy przeciw temu właśnie drobnoustrojowi.

Najskuteczniejsze stosunkowo jest uodpornienie żywemi bakterjami. Szczepionkę zawierającą żywe bakterje Banga wprowadza się parenteralnie krowom niециężarnym, które po ukończeniu szczepienia, dopiero najwcześniej po 8-u tygodniach mogą być kryte. Tak szczepione zwierzęta nabierają odporności trwającej 1—2 lat. Niekorzystne jest natomiast to, że 5·4 prc. krów mimo szczepienia roni później, a z tych, które poroniły, 17 prc. zostaje jałowemi. Dalej zwierzęta szczepione mogą być źródłem zakażenia dla krów nieuodpornionych (zdrowych), a do tego szczepionka jest bardzo nietrwała, bo już po 76—90 godzinach traci swą skuteczność, musi więc być zupełnie świeżo przyrządzona.

Mniej kłopotliwe i niebezpieczne, lecz bardzo zawodne jest uodpornienie czynne bakterjami zabitemi. W handlu znajduje się cały szereg takich szczepionek pod różnemi nazwami (Abortin, Amblosin, Antekresot, Abortoform, Abortion-Bacterine i t. d.). Można je wprowadzać do organizmu krów ciężarnych. Własności leczniczych nie mają, a też uodporniają niepewnie, tak, że w oborach zakażonych po szczepieniu procent krów roniących zmniejsza się nieznacznie (według Gmindera z 18·5 prc. na 13·2 prc.)

Bierne uodpornianie surowicą, przeprowadzone ze względu na krótkotrwałość u krów wysokociężarnych, daje niepewne rezultaty, a z powodu bardzo wysokiej ceny surowicy w praktyce nie ma szerszego zastosowania. Kombinowane uodpornianie surowicą i szczepionką w rezultatach nie przedstawia się korzystniej, jak bakterjami żywemi.

OSTOIA-OSTASZĘWSKI

Stado w Starzawie

Najmłodszą hodowlą pełnej krwi angielskiej — zdaje się, że w całej Polsce — jest założona na europejską skalę stadnina p. Woźniakowskiego z Medyki. Jeżeli oparcie hodowli na klasowym ogierze z zaniedbaniem troskliwego wyboru klaczy-matek uważam za błąd hodowlany, który ogromny procent hodowców w Małopolsce nie od dziś popełnia, to przeciwnie stado w Starzawie zrekrutowało się przeważnie z bardzo kosztownego materjału żeńskiego. Pan Woźniakowski tego zasadniczego błędu nie popełnił. Rodowody tych klaczy, ich performance i budowa, obok wielu innych danych tak koniecznych dla dopięcia celu, upodstawniają mniemanie, że stado to odegra u nas poważniejszą rolę.

Lista klaczy-matek jest następującą:

1) Happy Star imp. z Anglji, 4-latka karogniada, córka Holiday House i Marry Sponse pokryta 1923 r. Rattlejack'iem.

2) Reine d'Ete imp. z Francji, gniada, córka Soundrigde i Reine des Glaces, pokryta 1923 r. Hugonem, matka biegającej we Francji Reine d'orange, i Renaty obecnie dwulatki córki Huszar'a (własność p. Woźniakowskiego).

3) Delightful Morning imp. z Anglji, kasztanowata, córka Declare i May Blom, stanowiona 1923 r. Hugon'em.

4) Krieau, 4-latka, imp. z Węgier, córka Bereg volgy i Krikerl.

5) Elide, 4-latka, gniada, imp. z Niemiec, córka Danilo II i Ninive.

6) Baśka bez rodowodu, stanowiona w 1923 roku Ti ricordi?'m.

Opisywać tych klaczy szczegółowo nie będę, tyle powiem, że Happy Star jest przepiękną; Reine d'Ete choć na miękkim i lekkim spodzie, budowy niesłychanie kulturalnej; Krieau jedna z lepszych, udowodnionych na torze jako 2-latka na Węgrzech, robi wrażenie ekspresowej lokomotywy, wyścigowca budowy klasowego harta, która to budowa daje na torze ogromną przewagę. Na szczęście p. Woźniakowskiego klacz ta nadwyrężyła łopatkę, inaczej nieprędko byłaby stajnię wyścigową opuściła, a wiadomo, że klacze, co długo bardzo i wiele biegają, bardzo często w stadzie zawodzą.

Na uwagę zasługuje i Baśka, wyłowiona z pośród powojennych oficerskich koni. Że ta klacz jest bardzo wysokiej krwi i wygląda na produkt francuski, przypuszczenie to ma niejaką podstawę. Jest ona budowy huntera, a przytem pierwszej jakości, a tę jakość wszechstronnie udowodniła.

Wybór Ti ricordi?'ego na ojca przyszłego od niej przychowku może być bardzo szczęśliwy, zważywszy przepyszną sylwetkę tego amerykanina i jego żywotność, a przytem arenową karjerę (8 I-szych nagród), przerwaną wojną.

Cały ten materjał, bardzo starannie pielęgnowany, otrzymuje garcowy obrok i wyborowe siano?

Przypatrując się tym klaczom, zauważyłem jednak, że klacze importowane z Anglji i Francji mimo, że im z pewnością nigdy od czasu, jak je sprowadzono, na niczem nie zbywało, mają stosunkowo — choć są w pełnym mięsie — mniej wybitną muskulaturę, jakby jej zanik, co przypisuję procesowi aklimatyzacji. To samo wrażenie, sądząc z fotografji, umieszczonej w „Jeźdźcu i Hodowcy“, robi wychowany w Irlandji Will Atthorney rządowy ogier,

stacjonowany w Dylągówce u p. M. Jędrzejowicza, lecz w dużo wyższym stopniu.

Jakże potężnie i zdrowo wygląda przy nim np. taki Teddy, reproduktor francuski, lecz we Francji będący, wnuk Flying Foxa! Tak samo Ti ricordi? Mimo, że przebył głodówkę we Wiedniu, ale wychowany we Virginji, w klimacie podobnym naszemu, ze szkieletu obciągniętego skórą, przemienił się w krótkim czasie w okaz tryskający zdrowiem.

Imponujący natomiast u importowanych z Anglji i Francji klaczy p. Woźniakowskiego jest rozwój konstrukcji kostnej, rozłożystość i wykończenie kończyn korpusu. To są antypody rozwoju kostnego arabów, u których punkta zaczepienia muskulutury są drobne, jak zresztą u wszystkich innych ras lekkich niekulturalnych, generacjami nieselekcjonowanych na jakość.

Nie ulega kwestji, że Anglja i Francja mają nietylko klimatycznie lepsze warunki hodowlane niż Polska, mimo to, mniemam, że hodowcy, importując z tych krajów materjał hodowlany, robią sobie iluzję, przypuszczając, że tamtejsza gorsza klasa przewyższa w rezultacie hodowlanym kontynentalną pierwszą klasę. Wyścigowe tory środkowej Europy coraz częściej wykazują, że pierwsza klasa urodzona na kontynencie, z kontynentalnych rodziców, bynajmniej nie ustępuje pierwszej klasie importowanej z Anglji i Francji, a to z tej prostej przyczyny, że te importy tracą i tracić muszą swoje nad-zalety rozwojowe, dla utrzymania się, których niema u nas warunków.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa importu ogierów najpierwszej klasy. Rozróżniam klasę wrodzoną i sztuczną. Ogół poprostu oszukuje się w ocenie, biorąc sztuczną klasę za wrodzoną. Lecz temat ten odłożyć muszę na później. Tu tylko zaznaczę, że — mojem zdaniem — wskazane jest, przeciwnie, niż nasi polscy teoretycy głoszą, do cierpiących poniekąd na anemję importowanych klaczy używać ogierów krajowych udowodnionej wyjątkowej odporności zdrowia i wytrzymałości.

Z aljażu takiego wytwarza się le juste milieu, guma, która nie traci na rozciągliwości a nabiera hartu. Przekonywujące dowody mamy na funty w Austrji, Węgrzech i w Niemczech.

Czyż dla fanatyków wierzących tylko w importowane ogiery nie jest to ciosem, gdy widzą, że w oficjalnym handicapie, oceniającym na podstawie rezultatów z jesiennych wyścigów dwulatków w Warszawie, stoją: na pierwszem miejscu Nabab syn krajowego Vadi Halfa, na drugim Hera po austrjackim ogierze od Galicjanki chowu Hr. Osk. Potockiego, na trzecim Happy Lover, rodzice wychowani w Austro-Węgrzech, a urodzony w Dylągowie; dopiero na czwartym Cylicja chowu rządowego z importowanych rodziców.

Handicap zamyka w sobie 56 3-latków. Przeważna ich ilość jest po importowanych ogierach, a że importy stanowią najlepsze kobyły, ten rezultat tem jaskrawiej wyświeca błąd taktyczny. Lecz moda, ta wszechwładna moda! Któż za nią nie goni? Suggestja gra tu niemałą rolę, tem bardziej, gdy ogół naszych hodowców kształci się co najwyżej na „Jeźdźcu i hodowcy“, który bez ceremonji wprost odmawia swych szpalt tym, którzy krytykują kierunek działalności sfer rządzących. My z zaboru austrjackiego, a tem bardziej pruskiego, do takiego kagańca w sprawach nie mających nic wspólnego z polityką nie byliśmy przyzwyczajeni.

Zakończę tu słowami Goetego, napisanemi do Mickiewicza:

„Z własnego doświadczenia wiem dobrze, jak ciężką jest rzeczą płynąć przeciw prądowi“. Również znakomicie określił tę sytuację jeden z tęższych naszych hipologów p. Józef Krzysztofowicz, pisząc: „Najcięższa walka jest zawsze z przesądami i utartą rutyną obrażoną w swej godności“.

B. JANUSZ

Wojna rolników z archeologami o jaskinie Ojcowa

Niema nauki, która, nie oglądając się na inne, mogłaby egoistycznie zamknąć się w sobie, utrzymując, iż sama sobie wystarcza. Wszystkie bowiem stoją albo w bezpośrednim ze sobą związku, albo też poprzez inne łączą się z najodleglejszemi nawet napozór. Co mają np. wspólnego nauki agronomiczne za speleologją, odłamem nauk archeologicznych, a przez nią z paleo-antropologją, paleontologją, prehistorją, początkami sztuki i t. p.? O ile agronomja ma te dziedziny nauki respektować i naodwrót? Na jakiej platformie mogą się one ze sobą stykać?

Sprawa eksploatacji jaskiń dla celów rolnictwa klasycznym służyć może przykładem zbieżności interesów dwu najrozbieżniejszych — zdawałoby się — odłamów wiedzy, względnie dziedzin pracy społecznej. Rolnik, w pogoni za potrzebnemi mu nawozami, zwraca uwagę na złoża namuliskowe jaskiń, zawierające doskonałe dla użyźnienia roli składniki chemiczne. Odkrycia archeologów, którzy pierwsi zajęli się jaskiniami i ich zawartością, pouczyły go o nawozowej wartości namułu jaskiniowego, przepojonego rozłożonemi chemicznie częściami organicznemi, pozostałemi po faunie i florze tych najdawniejszych, naturalnych schronisk człowieka i zwierząt pierwotnych.

Z pomocą chemji ustala odpowiedni dla jego celów procent użyteczności złożysk jaskiniowych i w poczuciu słuszności całkowitej przystępuje do planowego wyzyskania tych skarbów naturalnych.

W tym jednak momencie występuje archeolog i, powołując się na swe prawa pierwszeństwa, stwierdza, iż wprawdzie on był tym, który zwrócił uwagę na organiczne składniki namuliskowej zawartości jaskiń, ale uczynił to dla zgoła innych celów, w imię nauki, którą reprezentuje. Troską jego największą jest wykrycie zarówno wyrobów najpierwotniejszego człowieka, jak i resztek kostnych tegoż oraz jego towarzyszy zwierzęcych — a właśnie jaskinie nadarzają najwspanialszą ku temu sposobność. Przekonał się zaś o tem już niejednokrotnie, już nieraz pochwalić się miał sposobność rezultatami wspaniałemi poszukiwań swych w grotach Francji, Belgji, Niemiec południowych, Hiszpanji, Szwajcarji, Austrji, Czech, Moraw i Polski. Nie miał dotychczas możności dokładnego zbadania wszystkich jaskiń, ale i to, czego dokonał, dowodnie przekonuje o ich ogromnem znaczeniu dla nauki, zwłaszcza na stosunkowo niedawno odkrytem dla nauki terytorjum Polski, gdzie ledwie w latach ostatnich wykształcił się zastęp pracowników, czujących się na siłach do podjęcia tak bardzo odpowiedzialnych badań. Koledzy ich zachodnio-europejscy ustalili na podstawie badań długoletnich, iż ojczyzna najpierwotniejszego Europejczyka nie ograniczała się do obszarów przez nich poznanych, ale, owszem, sięgała daleko na wschód, hen aż po Dniepr poprzez szczyty gór Czeskich i łańcuch Karpat. Z żądaniem też sprawdzenia tego zwrócili się do uczonych tych krajów, niecierpliwie oczekując wyników i ich pracy. I właśnie do pracy tej z całem oddaniem się stanęli co najdzielniejsi archeologowie polscy. Zbadanie lege artis jaskiń okolic Krakowa stało się prawdziwym punktem ich ambicji i to tem bardziej, że nie tylko nadarza się sposobność rewanżu uczonym zachodnio-europejskim za wspaniałe dla ogólnej nauki rezultaty ich pracy, ale i poprowadzenia dalej badań, na których tamci z konieczności poprzestać musieli.

W kłopocie znalazł się archeolog polski. Rolnik, powołując się na zły stan rolnictwa w kraju, spowodowany wycieńczeniem długo niezasilanej niczem gleby, w imię miłości ojczyzny i jej dobrobytu zażądał użycia rodzimego nawozu, a nie obcego, sprowadzanego za ciężkie pieniądze. Ojczyzna nasza — powiadał — gnie się pod ciężarem najróżnorodniejszych wydatków, potrzebuje moc grosza na ustalenie swego bytu, a my tymczasem ogołacamy ją

z miljardów, składanych obcym, chociaż mamy u siebie takie nieprzebrane skarby naturalne. Tak dłużej być nie może — czas stanąć o siłach własnych! Jaskinie polskie wyeksploatowane być muszą do taczki ostatniej, jeśli nie chcemy, by z Rzeczypospolitej cień tylko się ostał.

Silne słowo! Co ma począć archeolog, nie mniej miłujący ojczyznę od patrjotycznego rolnika, równie silnie pragnący jej dobra, sławy i pomyślności? Ustąpić, to równoznaczne ze zrezygnowaniem z zasadniczej racji swego istnienia, bo cóż właściwie celem jest jego pracy i zabiegów? Czyż praca ta mniej jest warta od trudów rolnika, czy, istotnie, mniejszą okrywa chlubą ojczyznę, mniej jej toruje drogę do wyżyn prawdziwej kultury, która celem jest chyba wszystkich społeczeństw krzepkich i zdrowych — czy można przytem zapomnieć, iż „człowiek żyje nie tylko chlebem, ale i słowem Bożem?“ A właśnie tego żąda rolnik — niczem dlań cele archeologa, wszystkiem zaś wzmożona produkcja rolna.

Dla osłodzenia pigułki zaproponował archeologowi współpracę, niepomny, iż ten nie mógłby tego inaczej przyjąć, niż zaproszenia na swój własny pogrzeb. Nie jest archeologiem i nie dziw, że w „świętej naiwności“ przedstawia sobie, iż współpraca ta jest wogóle możliwa — on będzie wagonami zsypywał namuł, cięty dziesiątkami łopat na gwałt, byle najprędzej i najpraktyczniej, a archeolog wyławiać będzie tymczasem pogruchotane kości, krzemienie, naczynia gliniane i t. p., wszystko zmieszane bezładnie do tego. Jako niefachowiec nie może wiedzieć, iż archeolog pracować może tylko z dwoma, trzema ludźmi, powoli, bez pośpiechu, nie oglądając się na konieczność wyrównywania kosztów produkcji z przypuszczalnemi zyskami, bo praca jego to raczej zakopywanie, niż wykopywanie grosza ze ziemi. Nie chodzi mu o efekt materjalny, ani też o nagromadzenie mnóstwa jakiegoś starożytności, kości i krzemieni — ważniejsze stokroć jest dlań ustalenie okoliczności, towarzyszących znalezisku, które dzięki temu tylko mimo swej niepozorności urasta do znaczenia dokumentu, dowodu naukowego. Profan z politowaniem nieraz spogląda na archeologa, grzebiącego za krzemykami, przedstawiając sobie w swej ograniczoności, iż badaczowi właśnie tylko o nie chodzi, nie zdając sobie sprawy z tego, czem jest dla uczonego krzemyk jakiś czy ceramika, odkryte i zbadane odpowiednio na miejscu. Nie wie też on o tem, że ślady przeddziejowego istnienia człowieka warstwami zazwyczaj kryją się w ziemi i że, oczywiście, najgłębiej spoczywają najstarsze znaleziska i że, wkońcu, odpowiednio do tego należy sumiennie odkrywać warstwę po warstwie powoli, bez żadnego pośpiechu i bez oglądania się na wyrównanie kosztów produkcji z zyskami osiąganemi, czyli jednem słowem, rzecz ma się wręcz przeciwnie, niż nakazem bezwzględnym musi to być przy przemysłowej eksploatacji, celowej tylko przy zastosowaniu możliwej oszczędności czasu, pieniędzy i wysiłków. I gdzież tu mowa być może o jakiejś współpracy!

Nie może więc archeolog zgodzić się ani na pracę rolnika w pojedynkę, ani też współuczestniczyć w tem przedsięwzięciu, bo jedno i drugie śmiertelnie godzi w jego najistotniejsze cele, które wobec ogólnego dobra narodu, mającego aspiracje do kultury i postępu, nie mniejsze są od zadań rolnika. Pozostaje zatem albo zaniechanie przedsięwzięcia do chwili uporania się przez archeologa ze zbadaniem jaskiń, albo też — wobec istotnej potrzeby — skierowanie go na inne miejsce. Na szczęście Polska jest w tem położeniu, iż ekwiwalent za ofiarę na ołtarzu wartości platonicznych, względnie niematerjalnych, posiada w postaci ogromnych wprost złożysk fosforytowych — potrzebnych właśnie dla produkcji nawozów — na Podolu i w okolicach Grodna i tam zapewne zwróci się rolnik dla zaspokojenia swych potrzeb żywotnych. Archeolog nie przeczy bynajmniej słuszności tym potrzebom, ale równie, jak rolnik apelował do racji stanu, i on apeluje do niej, ale przedewszystkiem w imię wyższych nad chleb codzienny wartości duchowych, które dla społeczeństw kulturalnych bynajmniej nie są imponderabiliami.

Nakoniec jeszcze słów kilka wyjaśnienia. Kwestja eksploatacji przemysłowej jaskiń okolic Krakowa, wyłoniona z powodu zamierzonych przez „Towarzystwo dla Przedsiębiorstw Górniczych“ prac w tych jaskiniach, poruszyła żywo naukowe koła całej Polski, czego wyrazem był jednogłośny protest wszelkich instytucyj, towarzystw, zakładów i reprezentacyj naukowych. Wskutek tego władze wstrzymały te prace, skłoniły Towarzystwo do zerwania kontraktu z właścicielem Ojcowa i krokiem tym zakończyły definitywnie akcję odnośną. Jak ostatnio wyjaśnił Zarząd Towarzystwa wspomnianego, sprawę tę definitywnie zarzuciło ono, nie usiłując bynajmniej w lojalności swej wobec Władz i opinji społecznej czynić żadnych kroków niezgodnych z wolą tych czynników. Stanowisko podobne przyjąć należy z całem uznaniem i z poczuciem zadowolenia, iż mimo wszystko górę wzięły momenty idealne — co także zapisać należy na rachunek



Wyczyniec łąkowy (Alopecurus pratensis L.) — Do art. „Tymotka a wyczyniec (Drobne porady).

ogólno społecznego respektu u nas dla idealnych wartości kulturalnych. Burza, spowodowana tą sprawą, uspokoiła się już i dziś z całą równowagą a poniekąd dumą twierdzić możemy, iż egzamin wypadł dla wszystkich pochlebnie. Biorąc rzecz sine ira et studio, przyznać musimy, iż zasadniczo rolnicy mieli rację, zupełnie bez zarzutu była też tendencja Towarzystwa dla Przedsiębiorstw Górniczych (które przecież w tym celu istnieje z woli społeczeństwa), a i archeologowie nie zrobili niczego innego, tylko to, co było ich obowiązkiem. Rzecz wymagała tylko chłodniejszego przedyskutowania pro i contra. Nikt tu nie działał w złej wierze i mowa być tylko mogła o zakresie kompetencji interesowanych. Koniec ostateczny ponad wątpliwość wszelką okazał, iż najkompetentniejszymi byli archeologowie i po myśli ich też sprawa wzięła obrót taki a nie inny. Rolnicy uznali swą omyłkę, „Tepege“ również ustąpiło przed argumentem powyższym, a archeologowie okazali się czujnymi stróżami dobra ogólnego. Sprawy nie traktował nikt jako osobistą, a zatem niema też miejsca na jakieś urazy ad personam.

Dodatnią zaś stroną całej polemiki, posiadającej pokaźną już literaturę, jest zwrócenie uwagi na potrzebę eksploatacji w kraju złożysk fosforonośnych, szereg fachowych artykułów na ten temat, zwłaszcza prof. J. Bobrowskiego, spopularyzowanie idei ochrony zabytków, tudzież przekonanie ogółu o potrzebie zbadania jaskiń, o co archeologowie nasi już oddawna zabiegają, czekając na fundusze odpowiednie.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO.

Azotniak jako nawóz pod buraki. Pod tym tytułem ogłaszają „Nowiny Rolnicze“ (czasopismo subwencjonowane przez państwową fabrykę w Chorzowie) wyniki doświadczeń z azotniakiem, stosowanym pod buraki, wykonanych dawniej (1910—1912) przez niemieckich profesorów Schneidewinda i Gerlacha. Sądzę, że doświadczenia polskie są nie mniej przekonywujące. Dlatego podaję poniżej doświadczenia, wykonane w fermie doświadczalnej Koła Ziemian w r. 1913 w Łopuszce wielkiej (wł. hr. Scipiona, pow. Przeworsk) pod kierunkiem ś. p. prof. dra Miczyńskiego, ogłoszone w sprawozdaniu, drukowanem tuż przed wybuchem wojny w r. 1914, i może dlatego wcale dotąd nieomawiane w prasie rolniczej.*)

Niekorzystne wyniki, jakie w większości wypadków osiągano przy stosowaniu azotniaku pod buraki, a raczej znacznie słabsze działanie tego nawozu w porównaniu do saletry chilijskiej przypisywano tej okoliczności, że buraki są rośliną specyficznie reagującą na sód (Na), który znachodzi się w saletrze, a brak go w azotniaku. Przypuszczano więc, że przez dodanie do azotniaku sodu pod postacią soli kuchennej będzie można osiągnąć równie dobre wyzyskanie przez buraki azotu z azotniaku, jak z saletry. Postanowiono zagadnienie to zbadać na fermie w Łopuszce.

Na ten cel przeznaczono łan o glebie lössowej, na którym w r. 1912 przyorano międzyplonowy zielony nawóz. Porównywano działanie: saletry chilijskiej, saletry wapniowej (norweskiej), azotniaku, siarczanu amonowego, oraz kombinację tych azotowych nawozów z zawierającym chlor i sód kainitem, względnie solą kuchenną. Azotniak i siarczan dano na kilka dni przed siewem buraków, saletrę chilijską i wapniową w połowie bezpośrednio przed siewem, w połowie po przerwaniu buraków (16 czerwca). Powtórzenie było trzykrotne. W sprawozdaniu znajdujemy poszczególne cyfry; tutaj podaję ostateczne wyniki w porównaniu do działki bez nawozów (0). Zwyżki względnie zniżki wynosiły w q korzeni na ha (str. 50 sprawozdania):

Saletra norweska	= ± 0	
Azotniak	= — 0·5	
Siarczan amon.	= + 0·7	
Saletra chilijska	= + 8·0	
Sól kuchenna	= + 11	(?)
Saletra norweska + sól kuchenna	= + 17·5	
Azotniak + sól kuchenna	= — 18	(?)
Siarczan amon. + sól kuchenna	= + 23	
Saletra chilijska + kainit	= + 31	(!)

Wobec przyoranego pod buraki zielonego nawozu działanie nawozów azotowych było wogóle słabe, a uwydatniło się działanie kainitu.

Doświadczenie powyższe uważa jednak sprawozdawca za nieudane z powodu uszkodzenia przez pędraki, oraz ponieważ pole było nieco pochyłe, co wobec obfitych opadów mogło spowodować wypłukanie azotanów z wyżej na niżej położone poletka, a co objawiło się bujniejszym wyglądem niższych poletek. Z tem zastrzeżeniem więc stwierdzić możemy, że w powyższem doświadczeniu azotniak czy to bez soli kuchennej, czy z solą, dał zniżkę plonu.

Natomiast jako zupełnie udane uważa sprawozdawca identyczne doświadczenie, wykonane w tym samym roku (1913) na polu filjalnem fermy łopuskiej w folwarku Srówsko pod Jarosławiem (wł. ks. Czartoryskiego) w glebie napływowej (t. zw. „madzie), na polu nienawożonem nawozem organicznym.

Oto wyniki tj. zwyżki korzeni ponad poletka 0 (str. 51 sprawozdania):

Saletra norweska	= + 98	
Azotniak	= + 10	
Siarczan amon.	= — 15	(lecz znaczna zwyżka plonu liści)
Saletra chilijska	= + 31	
Sól kuchenna	= + 21	
Saletra norweska + sól kuchenna	= + 101	
Azotniak + sól kuchenna	= + 81	
Siarczan amon. + sól kuchenna	= + 70	
Saletra chilijska + kainit	= + 56.	

Nie podaję tu plonu liści, który jednak był wybitnie wyższy przy powolnie działającym siarczanie amonowym.

Ponieważ jednak, jak czytamy w dalszym ciągu sprawozdania (str. 52), przy niektórych powtórzeniach były znaczniejsze różnice, przeto po odciągnięciu błędu, obliczonego na zasadzie wzoru

$$r = \sqrt{\frac{\Sigma d^2}{n}}$$

(gdzie d oznacza różnicę poletka poszczególnego od średniej, n ilość obserwacji), można uważać za zupełnie niewątpliwe tylko następujące zwyżki w q korzeni na ha:

Saletra norweska	+ 69
Saletra chilijska	+ 15·4
Azotniak + sól kuchenna	+ 15
Saletra norweska + sól kuchenna	+ 36
Siarczan amon. + sól kuchenna	+ 32
Saletra chilijska + kainit	+ 46.

Powyższy ostateczny wynik, który zdaniem Miczyńskiego za pewny uważać trzeba, stwierdza, że azotniak uzupełniony dodatkiem soli kuchennej, dorównał działaniu saletry chilijskiej, atoli nie dorównał działaniu siarczanu i saletry wapniowej, które w roku pamiętnym w Małopolsce z niesłychanej ilości opadów (1913) wogóle i przy innych doświadczeniach w owym roku działały korzystniej niż saletra. Siarczan zapewne przez powolniejsze działanie i skutkiem tego niewypłukanie azotu, saletra norweska (wapniowa) dzięki niezaskorupianiu gleb, które zwłaszcza w mokrych latach i w koloidalnych glebach musi spowodować saletra chilijska. Atoli posiadający ten sam przymiot niezaskorupiania gleby azotniak nie dorównał saletrze norweskiej, skutkiem gorszego wyzyskiwania $CaCN_2$, od prostszego związku azotu z wapnem w saletrze norweskiej.

Rzecz przedstawi się jeszcze niekorzystniej dla azotniaku, jeżeli weźmiemy pod uwagę wysokość dawek poszczególnych nawozów, użytych przy powyższych doświadczeniach, a co umyślnie dla wyrazistości podaję przy końcu niniejszego sprawozdania. Oto członkom Koła Ziemian (którzy własnym kosztem założyli i prowadzili fermę) chodziło o rozstrzygnięcie kwestji ze stanowiska gospodarskiego, opłacalności. Zastosowano więc poszczególne

*) Obszerne streszczenie wszystkich doświadczeń w Łopuszce w r. 1913 ogłoszone będzie wkrótce w „Rolniku“ *(Przyp. autora).*

nawozy w takiej ilości, aby koszt nawożenia azotowego na ha wynosił jednakową kwotę, t. j. wedle ówczesnych cen 36 koron na ha (=wówczas tylko około 2 q żyta na ha).

Skutkiem takiego założenia dano w stosunku na ha (str. 49 spraw.):

Saletry chilijskiej	120	kg
„ norweskiej	150	„
azotniaku	150	„
siarczanu amon.	98	„

Soli kuchennej dano na ha 132 kg (=ilość sodu zawartego w saletrze chilijskiej), kainitu 200 kg.

Jeżeli więc do kosztu nawożenia azotniakiem dodamy koszt soli kuchennej, osiągając dopiero wtedy ten sam plon, jak przy samej saletrze, to oczywiście wedle powyższego doświadczenia stosowanie saletry pod buraki bez wątpienia lepiej się opłaciło, niż stosowanie azotniaku.*) *Jerzy Turnau.*

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Tymotka a wyczyniec. Trawy te są z wyglądu nieco do siebie zbliżone, stąd też niejednokrotnie biorą jedną za drugą. Różnice są jednak między nimi znaczne i to tak co do pokroju całej rośliny, jak i nasion, jak wreszcie i wymagań życiowych i wreszcie wartości pastewnej. I tak tymotka (Phleum pratense), którą przedstawia załączona rycina, posiada kłos zbity, walcowaty, zwykle dość długi, w dotknięciu szorstki, o kwiatkach bezostnych.

Nasionka posiada drobne jajowate, osłonięte cienkiemi plewkami (str. 239) barwy srebrzysto-białej. Tymotka rozwija się późno na wiosnę, kwitnie dopiero w lipcu, dojrzewa w sierpniu, a trwa wogóle 3—4 lat. Paszy daje dość dużo, ale siano z niej twarde, dobre dla koni. Tymotka nadaje się w pierwszym rzędzie do mieszanek koniczynowych, w drugim dopiero do podsiewu łąk i pastwisk.

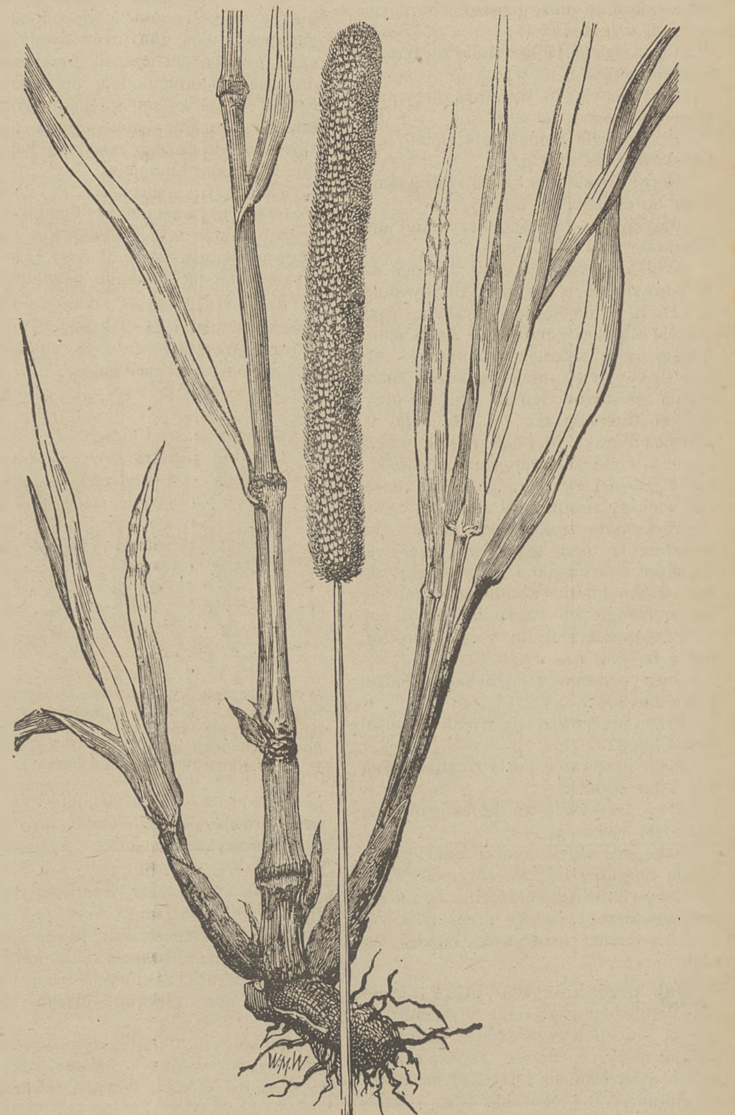
Wyczyniec łąkowy (Alopecurus pratensis) (str. 237), zwany także dla kształ-



Tymotka: 1 i 2 — nasienie w plewkach; Fr. — nasienie wyłuszczone.

tu swego, znacznie krótszego, wrzecionowato-walcowatego, miękkiego kłosa lisim ogonem, posiada kwiatki ościste, a nasienie jajowate, spłaszczone, lekkie osłonięte cienkiemi plewkami o krótkiej ości, porosłe miękkiemi włoskami (str. 240). Wyczyniec jest jedną z wcześniejszych traw, kwitnie bowiem już w drugiej połowie maja, a dojrzewa w czerwcu, daje zatem w roku 3 pokosy. Jest przytem w dobrych warunkach istotnie trawą trwałą.

Jest to jedna z naszych najcenniejszych traw łąkowych, nadająca się zwłaszcza na łąki nawodniane. Dostarcza dużo i znakomitej paszy, zwłaszcza dla cieląt i krów mlecznych, góruje zatem pod każdym względem nad tymotką. *J.*



Brzanka łąkowa (Phleum pratense L.) — Do art. „Tymotka a wyczyniec (Drobne porady).

Z doświadczeń nad uprawą buraków cukrowych. W „Gazecie Gospodarskiej“ pisze na ten temat p. M. Baraniecki co następuje:

Powszechnym błędem u nas jest zbyt późny siew buraków, spowodowany obawą, by młode roślinki wzeszłych buraków w razie przymrozków nie zmarzły. Zapewne, że gdy ziemia nie jest ogrzana do 7—8⁰ Celsjusza i spodziewamy się przymrozków kilkostopniowych, należy zasiew buraków nieco opóźnić, zwłaszcza w północnych i północno-wschodnich województwach. Zwlekać z siewem jednak nie należy, gdyż to ma ogromny wpływ na zmniejszenie urodzaju. Siew buraków będzie najodpowiedniejszy między 10 a 20 kwietnia, przyczem na południu możemy siać, zaczynając od 1 kwietnia, na północy zaś opóźnić jeszcze siew na dni kilka.

*) Jasne jest, że, chcąc sprawę opłacalności zestawić dla dzisiejszych warunków, trzebaby przeliczyć na obecne ceny dawki poszczególnych nawozów, oraz uwzględnić obecną (gorszą) cenę buraków w stosunku do przedwojennej. *(Przyp. aut.)*

W Zakładzie doświad. w Kościelcu, należącym do Centralnego Tow. Rolniczego, przeprowadzono doświadczenia z czasem siewu buraków cukrowych w 1923 r., przyczem pierwszy zasiew dokonano dopiero 19 kwietnia, a to z powodu, że pole doświadczalne było założone w pierwszych dniach kwietnia i wykonać wcześniej uprawy pod buraki nie było sposobu. Pomimo tego doświadczenie dało bardzo pouczające wyniki, a mianowicie:

Przy siewie 19 kwietnia, otrzymano plon buraków z ha 416·5 q.

Przy siewie 28 kwietnia, otrzymano plon buraków z ha 398 q.

Przy siewie 8 maja, otrzymano plon buraków z ha 360 q.

Przy siewie 18 maja, otrzymano plon buraków z ha 337 q.

Przy siewie 28 maja, otrzymano plon buraków z ha 295·5 q.

Widzimy więc, że siew 28 maja dał w porównaniu z siewem 19 kwietnia o 121 q z ha mniej buraków, czyli wogóle urodzaj zmniejszył się o jedną trzecią część wskutek spóźnionego siewu. Gdyby więc nawet wskutek zniszczenia wschodów buraków przez przymrozki, trzebaby raz na jakich lat 10 przesiać buraki, to i tak rolnik wygra na tem wiele, zbierając corocznie wskutek wcześniej wykonanego siewu znacznie większy urodzaj buraków.

Wykonano w Kościelcu także i doświadczenie nad gęstością przerywki buraków cukrowych i w tym celu pozostawiono buraki w odległości od siebie w rzędzie na 10, 15, 20, 22, 30 cm.

Przy przerywce na 4 cale, urodzaj był z ha 290 q.

Przy przerywce na 6 cali, urodzaj był z ha 300·7 q.

Przy przerywce na 8 cali urodzaj był z ha 323·8 q.

Przy przerywce na 10 cali urodzaj był z ha 300·7 q.

Przy przerywce na 12 cali urodzaj był z ha 187·4 q.

Najlepsze więc wyniki dało przerwanie buraków na 20 centymetrów.

Oczywiście doświadczenia te muszą być powtórzone jeszcze przez lat kilka, aby się z całą pewnością można na nich oprzeć.

Jak przechowywać jaja? Liczne długoletnie doświadczenia wykazały, iż można przechowywać jaja w ciągu kilku miesięcy, o ile są zabezpieczone przed wysychaniem i działaniem bakterji gnilnych. Do tego celu służą różne płyny, a właściwie roztwory, które utrudniają dostęp powietrza oraz działają zabójczo na bakterje.

Sposobów konserwowania jaj w roztworach jest kilka i tak:

a) Na 15—20 kg wapna niegaszonego daje się 250 litrów wody i 1/4 kg soli kuchennej. Roztwór ten należy dobrze wymieszać kilka razy, poczem po 2—3 dniach wkłada się jaja, pozostawiając powyżej ostatniej warstwy jaj kilko-centymetrową warstewkę roztworu. Naczynie, w którem przyrządzono roztwór, okrywa się płótnem, pokrywając go warstewką wapna.

b) Drugi sposób polega na tem, że na 1 kg wapna dajemy 20—25 litrów wody, mieszamy dobrze, a po 2—3 dniach zlewamy roztwór do innego naczynia bez osadu, dodajemy kilka gramów soli kuchennej, mieszamy i wkładamy jaja.

c) W Danji hodowcy stosują następujący sposób: na 25 kg wapna niegaszonego dają 250 litrów wody, mieszają roztwór z małemi przerwami 5 dni, piątego dnia dodają do tego roztworu ćwierć kg soli kuchennej i znów mieszają. Dopiero siódmego dnia roztwór zlewa się do innego naczynia bez osadu, wkładając doń jaja.

Zaznaczyć należy, iż do robienia roztworu używać należy wapna świeżego i dobrze wypalonego, nie należy używać wapna, które dłuższy czas było wystawione na działanie powietrza.

d) Na 1 litr wody daje się 125 g soli kuchennej i 1—2 łyżek wapna palonego. W roztworze tym znakomicie przechowują się jaja, nawet przy bardzo niskiej temperaturze pomieszczenia.

e) Na 1 litr szkła wodnego dodaje się 8—10 litrów wody.

Poza temi sposobami jeszcze kilka innych. W handlu spotykamy inne gotowe preparaty, z których każdy zaopatrzony jest krótkim opisem stosowania.

Najlepszym i najtańszym środkiem jest roztwór wapna i roztwór soli; są to sposoby łatwe i tanie, a zwłaszcza sposób pierwszy.

Na 1 kopę jaj w zupełności wystarcza 3 i pół do 4 litrów takiego lub innego roztworu.

Do konserwowania jaj w mniejszych ilościach nadają się kadzie lub beczki oraz garnki kamienne, większe ilości konserwujemy w specjalnych kadziach-basenach żelazno-betonowych.

Pomieszczenie do przechowywania jaj winno być suche, przewiewne, o temperaturze + 5 — 10⁰ C.



Wyczyniec łąkowy: b — kłosek naturalnej wielkości; c — kłosek w powiększeniu; d — nasienie w plewkach; e — zalążnia ze słupkiem i znamionami. — Do art. „Tymotka a wyczyniec“ (Drobne porady).

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Biuletyn o stanie nasiennictwa. Staraniem związków producentów nasion rolnych i ogrodowych został wydany zkolei w r. b. Biuletyn, omawiający stan rynku nasiennego w Polsce pod względem zaopatrzenia rolników i ogrodników w materjał do siewów wiosennych w r. b. Biuletyn podaje informacje na podstawie danych, nagromadzonych z poszczególnych dzielnic Polski, o rozmiarach produkcji nasiennej, podaży i zapotrzebowaniu na poszczególne gatunki nasion i jednocześnie daje wskazania, w jakim kierunku i w jakich rozmiarach należy prowadzić produkcję nasion na przyszłość, w szczególności zaś w okresie tegorocznych upraw. Biuletyn uwzględnia również konjunktury wywozowe, które w bieżącym sezonie nasiennym kształtowały się pomyślnie dla nasion polskich, jedynie tylko wskutek nieumiejętności dostosowania produkcji do wymagań rynków zagranicznych i wadliwej organizacji handlu eksportowego nie mogły być całkowicie wyzyskane.

To też poinformowanie naszych producentów i handlujących nasionami o stanie rynku nasiennego krajowego i zagranicznego może ułatwić jak najlepsze dostosowanie kierunków i rozmiarów produkcji do wymagań odbiorców i podnieść opłacalność tego działu produkcji rolnej i ogrodniczej.

Biuletyn jest do nabycia za 1,000.000 marek w Sekcji Nasiennej Centralnego Towarzystwa Rolniczego i w biurze Związku wytwórców nasion ogrodowych, ul. Bagatela 3 w Warszawie. Następny Biuletyn o przebiegu robót wiosennych na plantacjach ukaże się w końcu maja.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Z Urzędu Przywozu i Wywozu. Na posiedzeniu Zmniejszonego Kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu w dniu 4-tym kwietnia r. b. uchwalono:

1) Znieść opłaty wywozowe przy wydawaniu pozwoleń na wywóz nasion koniczyny, wyki, peluszki, seradeli. Dotychczasowe opłaty wywozowe będą obowiązywać do czasu ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ rozporządzenia o zniesieniu opłat wywozowych od tych nasion.

2) Udzielać pozwoleń na wywóz za granicę nasion łubinu bez pobierania opłat wywozowych w granicach kontyngentu 1.000 wag. (à 10 tonn).

Na posiedzeniu w dniu 28 marca r. b. uchwalono:

1) Ustanowić próbny kontyngent wywozowy melasy na okres do dnia 1 maja 1924 r. w wysokości 1.000 wagonów (à 10 tonn) z pobieraniem opłaty wywozowej 15 fr. zł. od 1 tonny. Eksporter obowiązany jest przedstawić zaświadczenie jednego ze Związków Cukrowni

o przydziale odnośnej ilości melasy z danej cukrowni.

2) Ustanowić na 1924 r. kontyngent wywozowy wędlin i konserw mięsnych w wysokości 7.800 tonn wędlin (w tem 4.800 tonn bekorów) i 400 tonn konserw. Pozwolenia wywozowe będą wydawane tylko przedsiębiorstwom zatrudnionym przerobem mięsa na konserwy i wędliny. Przetwory wywożone muszą być zaopatrzone w markę fabryczną. Opłaty wywozowe pobierane nie będą.

Eksporterzy zobowiązani są do przekazania do P. K. K. P. 65 prc. walut, uzyskanych z eksportu konserw i 75 prc. z eksportu wędlin. Pozwolenia wywozowe udzielane będą w miarę zgłoszeń za każdorazową decyzją Zmniejszonego Kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu.

Na posiedzeniu 11 kwietnia r. b. uchwalono:

1) na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów zwolnić do wywozu za granicę 100.000 tonn jęczmienia, za pobraniem opłaty wywozowej w wysokości 30 fr. zł. od 1 tonny. Termin składania podań o udzielenie pozwoleń wywozowych określono do dnia 1 maja r. b. Uwzględnione będą przedewszystkiem podania organizacji centralnych rolniczo-handlowych i związków kupców zbożowych;

2) ustanowić na miesiąc kwiecień i maj r. b. kontyngent wywozowy kiełków słodowych w wysokości 80 wag. (à 10 tonn) z zaliczeniem tej ilości na poczet kontyngentu słodu i za pobraniem tych samych opłat wywozowych, co od słodu (52 fr. zł. od 10 tonn);

3) wyznaczyć termin do składania podań o udzielenie pozwoleń na wywóz za granicę skórek króliczych i zajęczych w granicach drugiej połowy kontyngentu na 1924 r. stanowiącej 200 tonn (1,000.000 sztuk) do dnia 30 kwietnia b. r. Opłata wywozowa wynosi 2.000 dol. am. od 10 tonn obowiązek przekazania do P. K. K. P. waluty obcej uzyskanej z eksportu określony jest na 12.000 dol. od 10 tonn wywozowego towaru.

Przedłużenie pozwoleń na eksport jaj. Ważność pozwoleń udzielonych na wywóz kwietniowego kontyngentu jaj zostanie w drodze wyjątku przedłużona do dnia 10 maja r. b. włącznie. Powyższa ulga w miesiącach następnych stosowana nie będzie.

Podwyższenie podatku gruntowego. Uchwalone przez Radę ministrów podwyższenie podatku gruntowego oraz oddzielnego dodatku progresywnego za rok 1924 o 100 procent uzasadnia Rząd potrzebą pokrycia wydatków związanych z utrzymaniem szkolnictwa powszechnego, co w myśl zamierzeń poprzedniego rządu miało być od dnia 1 maja całkowicie przerzucone na samorządy, które w celu utrzymania szkolnictwa musiałyby sięgnąć do. tego samego źródła.

Pierwsza rata płatna ma być w ciągu maja roku bieżącego.

Ceny zajętego drewna opałowego. Rozporządzeniem z dnia 7 kwietnia 1924 r. L. 1817/VII/3 ex 1924 postanowiło województwo lwowskie, iż ceny zajętego drewna opałowego, ustanowione na marzec, obowiązują nadal także na miesiąc kwiecień 1924 r.

sz.

Nowy podatek dochodowy. Od Pana dra Chabło otrzymujemy sprostowanie poniższe treści ogłoszonego w zeszycie 14-tym naszego pisma przez Związek Ziemian pod tytułem powyższym artykułu, w którym widocznie przez przeoczenie lub omyłkę zaszły pewne nieścisłości.

„Rozporządzenie Ministra Skarbu z 14/3 1924 Dz. U. R. P. nr. 27 poz. 276 zniża prawie do 1/4 części ustalenie wartości franka złotego, zawarte w rozp. Min. Skarbu z 15/2 1924. Dz. U. R. P. nr. 16 poz. 165, a tem samem zwiększa niestosunkowo x-krotnie podatek dochodowy, a mianowicie:

Dochód 1„000,000.000 Mk osiągnięty w czasie od 1/7 1922 do 30/6 1923 po przeliczeniu na franki złote według stosunku 1 fr. zł. = 6.000 Mk równa się 166.666·66 fr. zł., od tego podatek wedle znanej skali:

od 82.696 fr. zł. podatek 20.673·97 fr. zł.
oprócz tego od każdych pełnych 3446 fr. zł. ponad 82.696 fr. zł. 861·41 fr. zł.
czyli: 166.666·66 fr.
82.696·— „
83.970·66 fr. : 3.446 =
= 24 po 861·41 fr. zł. 20.673·84 fr. zł.
razem 41.347·81 fr. zł.
do tego 20 prc. podwyżki od kwoty podatku . . . . . 8.269·56 fr. zł.
razem 49.617·37 fr. zł.

co wpłacone markami polskiemi po kursie 1 fr. zł. = 1,800.000 Mk czyni 89„311,266.000 Mk czyli od dochodu 1„000,000.000 Mk ma się zapłacić podatku 89„311,266.000 Mk, podczas gdy według obliczenia na podstawie rozporządzenia lutowego tenże podatek wynosiłby tylko 17„211,078.000 Mk (bez 20 prc. podwyżki, która tu miała być zastosowaną tylko alternatywnie), a więc wedle najnowszego rozporządzenia trzeba zapłacić przeszło 5 razy więcej.

Ponieważ jednak większość ziemian średnio-zamożnych osiągnęła w roku gospodarczym 1922/1923 t. j. od 1/7 1922 do 30/6 1923 dochód z pewnością poniżej 100 miljonów, przeto przytoczę z tych stosunków przykład, który jeszcze dosadniej wykaże powyższą różnicę:

Dochód 72,000.000 Mk, osiągnięty w powyższym okresie równa się wedle rozporządzenia lutowego (1 fr. zł. = = 20.000 Mk) 3.600 fr. zł., od czego podatek wyniesie 119·90 fr. zł. czyli 215,820.000 Mk, gdy tymczasem w myśl rozporządzenia marcowego ten sam dochód daje równowartość 12.000 fr. zł. (1 fr. zł. = 6.000 Mk), od czego podatek 917·92 fr. zł., do tego 20 prc. podwyżki 183·58 fr. zł., razem więc 1.101·50 fr. zł. czyli 1„982,700.000 Mk, a więc przeszło 9 razy więcej trzeba będzie płacić teraz, aniżeliby pierwiej należało.

Ponieważ stosunek powyższy okazuje się szczególnie niekorzystnym przy dochodach niższych, a więc godzi najbardziej w mniej zamożnych ziemian, przeto wskazanemby było, ażeby organizacje rolnicze wyjednały u P. Ministra Skarbu przynajmniej dla dochodów niskich pewne ulgi w postaci zniżek i t. p.

Uchwały Rady Naczelnej P. S. L. w sprawach gospodarczych. Dnia 1 kwietnia b. r. w Warszawie obradowała Rada Naczelna P. S. L. „Piast".

Po przeprowadzonej dyskusji Rada Naczelna uznała za konieczne dla sanacji stosunków w państwie:

1) Dopuszczenie do wywozu produktów rolnych, trzody i bydła.

2) Zaprzestanie dwoistej polityki ekonomicznej, która artykuły przemysłu darzy przywilejami w zakresie eksportu, zaś na produkty rolne, o ile je puszcza na rynki zagraniczne, nakłada duże opłaty, rujnując rolnictwo.

3) Obniżenie, względnie czasowe zniesienie ceł ochronnych na artykuły przemysłu, potrzebne w rolnictwie.

4) Obniżenie taryf kolejowych dla przewozu produktów rolnych, nawozów sztucznych i maszyn.

5) Zaspakajanie potrzeb kredytowych rolnictwa, a zwłaszcza kredytów dla osadników.

6) Zaopiekowanie się rządu sprawami hodowli, zwłaszcza w drobnych gospodarstwach włościańskich i zorganizowanie lepszej opieki weterynaryjnej.

7) Odbudowanie życia gospodarczego wsi przy pomocy organizacyj współdzielczych i samorządowych.

8) Zaopiekowanie się przemysłem ludowym przez odpowiednie ustawodawstwo i zorganizowanie kredytów dla rękodzielników przy pomocy państwa.

9) Rozbudowa szkolnictwa zawodowego, będącego w związku z gospodarstwem wsi.

10) Gruntowne zreformowanie organizacji ruchu emigracyjnego i reemigracyjnego.

11) Powiększenie produkcji krajowych fabryk i kopalń nawozów sztucznych, a zwłaszcza salin w Kałuszu.

12) Uproszczenie ustawodawstwa i przepisów, normujących życie gospodarcze.

Równocześnie zastanawiano się nad organizacją życia gospodarczego wsi, przyczem uznano za konieczne:

1) Scentralizowanie i ścisłe spojenie organizacji Kółek rolniczych w poszczególnych dzielnicach, jako zabezpieczenie bytu podstawowym placówkom życia gospodarczego na terenie wsi.

2) Dążenie do rychłego zaprowadzenia Izb rolniczych.

3) Co do form organizacyj gospodarczych:

a) stosowanie w zasadzie form spółdzielczych w organizacji kredytu, handlu produktami i przemysłu rolnego, b) dopuszczenie form innych w zasadzie tylko w wyższych ogniwach organizacyj gospodarczych, c) przy formach niespółdzielczych większość kapitału akcyjnego lub udziałowego powinna należyć do spółdzielni.

4) W odbudowie życia gospodarczego oprzeć się należy w pierwszym rzędzie na organizacjach już istniejących.

Pod względem kredytu spółdzielnie kredytowe, handlowo-rolnicze i wytwórcze należy w zasadzie oprzeć o Kasę centralną, względnie inne istniejące centrale spółdzielcze. Należy dążyć do scentralizowania ruchu spółdzielczego.

6) Fundusze zasobowe, rezerwowe, instytucyj spółdzielczych należy odbudować z pomocą państwa.

7) Na terenie Kongresówki należy odbudować kasy gminne, względnie powołać do życia kasy spółdzielcze, obliczone na mniejsze oszczędności i drobne pożyczki.

8) W większych ośrodkach życia, t. j. w miastach powiatowych i t. p., należałoby powołać do życia kasy spółdzielcze, oparte o wieś i obliczone na udzielanie większych pożyczek i przyjmowanie większych oszczędności.

9) Instytucje rolniczo-handlowe produkcyjne pod względem handlowym powiązać należy z większemi centralami dzielnicowemi, a te ostatnie scentralizować w państwie.

10) Instytucje gospodarcze tworzyć należy na gruncie międzypartyjnym.

11) Dla umożliwienia eksportu zboża, należy dążyć do tworzenia w centrach komunikacyjnych elewatorów zbożowych, związanych z przemysłem młynarskim i zakładami leczenia bydła, trzody i t. p.

12) Tworzenie wzorowych ferm.

13) Wykorzystanie w najszerszym zakresie samorządów gminnych, powiatowych, wojewódzkich dla celów gospodarczych.

Polski kongres rolniczy. Odbyło się kolejne posiedzenie wykonawczego wydziału kongresu rolniczego. Odbyło się też drugie zebranie organizacyjnego komitetu tegoż kongresu rolniczego.

Rozważano sprawy ogólno-organizacyjne i prace poszczególnych sekcji. Podkreślono konieczność uwzględnienia we wnioskach, wynikających z poszczególnych referatów, zasadniczego charakteru pierwszego kongresu, mającego za zadanie określenie gospodarczych potrzeb, i postanowiono zwrócić na to uwagę referentom. Następnie postanowiono zaprosić p. ministra rolnictwa na honorowego prezesa kongresu.

Termin nadsyłania do biura kongresu streszczenia referatów wraz z wnioskami oznaczono na 1 maja r. b.

Przyjęto do wiadomości i akceptowano listę organizacji rolniczych, które mają prawo delegowania na kongres 15 delegatów od centrali i po jednym delegacie z każdego powiatu, na którego terenie działają, i postanowiono zaprosić 22 instytucje związków zawodowych poszczególnych grup rolniczych, instytucji rolniczo-handlowych i rolniczo-przemysłowych. Również zdecydowano zaprosić wszystkich profesorów uczelni rolniczych w Polsce i zasłużonych rolników.

Dla przedstawicieli Związku nauczycieli szkół rolniczych i Związku instruktorów rolnych składkę na prawo uczestniczenia w kongresie obniżono do 5 złotych.

W związku z zapowiedzianym przyjazdem na kongres wycieczki rolników duńskich wybrano komisję do zajęcia się jej przyjęciem.

Postanowiono wydać książkę pamiątkową kongresu, w której pomieszczone będą referaty, wygłoszone w sekcjach kongresu wraz z dyskusją.

Kurs rybacki we Lwowie. W czasie od 31 marca do 7 kwietnia b. r. odbył się we Lwowie „kurs rybacki“ urządzony staraniem T. W. S., który pragnął w ten sposób uzupełnić lukę, powstałą wskutek braku tego rodzaju wykładów na Wydziale rolniczo-leśnym Politechniki lwowskiej, ażeby dać możność wysłuchania tych wykładów słuchaczom Politechniki, tudzież udostępnić zasady nauki o rybactwie także osobom prywatnym, jako też właścicielom stawów rybnych, dzierżawcom rybołówstwa i urzędnikom państwowym.

Poniżej podane wykłady w ilości 36 godzin wyczerpały oczywiście w skróceniu całokształt wiedzy rybackiej.

Wykłady na tym kursie wygłosili:

Dr. Włodzimierz Kulmatycki, kierownik Pracowni rybackiej w Bydgoszczy. „O anatomji, fizjologji, biologji i systematyce ryb“, „O hodowli ryb pstrągowych“, „O nawożeniu stawów“, „O chorobach ryb“, „O szkodnikach ryb“, „O transporcie ryb“.

Dr. Fuliński, prof. Politechniki lwowskiej „O hydrobiologji zwierząt“.

Dr. Lubecki, st. referent Min. Roln. i Dóbr Państw. w Warszawie. „O hodowli ryb karpiowatych“.

Inż. Aleksander Wierzbicki, dyrektor biura meljoracyjnego T. W. S., „O zakładaniu stawów“.

Dr. Edward Schechtel, prof. Uniwersytetu w Poznaniu, „O hydrobiologji roślin“, „O ekonomice rybactwa w zarysie“, O hodowli raka“, „O zagospodarowaniu wód dzikich“, O uprawie dna stawowego“, „O karmieniu ryb“, „O metodzie biologicznej w rybactwie“, „O zanieczyszczeniu wód rybnych“, „O kontraktach rybackich“ i „O ustawodawstwie rybackiem“.

Na kurs zapisało się 50 słuchaczów, z których jednak uczęszczało na wykłady 30-tu. Połowę słuchaczy stanowili studenci Politechniki lwowskiej.

Po zamknięciu wykładów w dniu 7 kwietnia b. r. odbyła się pod kierownictwem profesorów dra Hirschlera i dra Schechtla wycieczka do Gródka Jagiellońskiego celem zwiedzenia stacji hydrobiologicznej, urządzonej na tamtejszym stawie.

W wycieczce tej wzięło udział 9 osób, którym zademonstrowano najważniejsze elementy fauny i flory wodnej.

Należy podnieść wielką zasługę T. W. S., który przez zorganizowanie i urządzenie takiego kursu wznowił tradycję przedwojenną i dał przez to możność uzupełnienia swych studjów słuchaczom Politechniki, zaś gospodarzom rybnym sposobność zaznajomienia się z najszerszemi zdobyczami wiedzy rybackiej i metodami zagospodarowania wód rybnych.

Gorące uznanie i podziękowanie należy się również Szanownym Panom prelegentom za wygłoszone wykłady, a zwłaszcza profesorowi drowi Schechtlowi nie tylko za wygłoszenie największej części fachowych wykładów, lecz także za pracę i trud około zorganizowania kursu.

Nie można pominąć milczeniem uczynności profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Hirschberga, który odstąpił na wykłady swoją salę na Uniwersytecie i oddał do użytku pp. wykładającym zbiory i modele swojego muzeum na Uniwersytecie.

Z uwagi na wyniszczenie wskutek wojny zarybienia naszych rzek i strumieni i na niezbędną potrzebę poprawy tych stosunków, jak również dla rozpowszechnienia i podniesienia gospodarstw stawowych, byłoby bardzo wskazanem, ażeby T. W. S. mający dobro sprawy na oku dołożył wszelkich starań w przyszłości, aby tak pożyteczny a nawet i konieczny kurs odbywał się corocznie, o ile tylko na to zasoby materjalne, jakiemi dysponuje T. W. S., pozwolą.

Okręgowe Towarzystwo Gospodarskie w Sanoku, obejmujące swą działalnością powiaty sanocki, brzozowski i liski, zawiązane zostało w dniu 16 kwietnia b. r. W skład Towarzystwa weszło 14 Kół i organizacji rolniczych z powyższych trzech powiatów.

Założycielskie zebranie, w którem wzięło udział kilkudziesięciu delegatów wspomnianych kół i organizacyj, zagaił inspektor Komitetu Tow. Gospodarskiego Wschodniej Małopolski Pan Jenke, wskazując na potrzebę zrzeszenia się i organizacji zarówno dla podniesienia rolnictwa jak i dla obrony interesów stanu rolniczego, poczem przeprowadzono wybór Zarządu i Prezydjum, w skład którego weszli pp. Stanisław Dunin Brzeziński jako prezes, a dr. Kazimierz Gawiński i August hr. Krasicki jako wiceprezesi.

Po południu odbył się w lokalu kinoteatru popularny odczyt Inż. Marjana Lityńskiego ze Lwowa „O produkcji i użytkowaniu krajowych nawozów potasowych“, illustrowany filmami, którego w skupieniu wysłuchano.

Podnieść w tem miejscu należy ofiarność obywatelską właściciela kina

pana Skoczyńskiego, który na ten cel bezpłatnie użyczył sali, światła elektrycznego i maszyn.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

(L. 755). Wszystkich posiadaczy kotłów parowych uprasza Związek Ziemian, by wszelkie zarzuty, jakie mają przeciw warszawskiemu Towarzystwu Nadzoru Kotłów parowych wzgl. jego zastępcom, poparte konkretnemi i ścisłemi datami, zechcieli niezwłocznie podać do biura Związku Ziemian celem zużytkowania ich na najbliższem, mającem się odbyć w maju b. r. zebraniu Rady Nadzorczej tego Towarzystwa przez reprezentantów naszego Związku w tej Radzie (pp. Ludwika Horodyskiego i Leona Podleskiego).

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

†

JULJAN br. BRUNICKI

W chwili oddawania poprzedniego zeszytu pod prasę, otrzymaliśmy wstrząsającą i żałosną wieść, że Śp. Juljan br. Brunicki, Poseł na b. Sejm Krajowy, były Członek Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski, Członek korespondent Akademji Umiejętności w Krakowie, Członek O. N., Sokoła, Gwiazdy w Stryju i t. d., właściciel dóbr ziemskich, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w Podhorcach, dnia 9 kwietnia 1924, w 60 roku życia,

Jakkolwiek katastrofy tej należało się niestety spodziewać, Śp. Zmarły bowiem już od dłuższego czasu silnie niedomagał, to jednakże mimo tego wieść ta istotnie rozległa się bolesnem echem po bliższych i dalszych okolicach naszego kraju. Zmarły bowiem był powszechnie znany i ceniony tak dla znakomitych usług, jakie oddawał krajowi w ogólności, a w szczególności rolnictwu krajowemu, jak i dla swych osobistych, niepospolitych przymiotów.

Stąd też obrzęd pogrzebowy, który się odbył 12 kwietnia b. r., po odprawieniu mszy św. w Strzałkowie koło Stryja, zgromadził liczne rzesze przedewszystkiem kolegów po pługu Zmarłego i to tak właścicieli większych posiadłości, jak i z pośród tych drobnych rolników, których śp. Brunicki szczególną opieką otaczał, bez względu na ich narodowość, czy przynależność do stronnictw politycznych. Widzieliśmy też w orszaku żałobnych gości reprezentantów Władz Państwowych i samorządowych, Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski, Związku Ziemian i innych stowarzyszeń społecznych, liczne duchowieństwo polskie i ruskie i t. d. Nad mogiłą przemówił Stanisław hr. Dzieduszycki imieniem Wydziału Powiatowego, podnosząc zasługi Zmarłego w życiu powiatu, w którym od przeszło lat 30 piastował ważny posterunek Wiceprezesa Rady powiatowej. Zkolei Kazimierz ks. Czartoryski żegnał Zmarłego imieniem Związku Ziemian i Towarzystwa Gospodarskiego. Wychodząc z założenia, że znacznie więcej zasługi ponosi ten, który całe swe życie poświęca pracy publicznej, niż ten, który nawet swe życie oddaje Ojczyźnie na polu bitwy, przedstawił mowca pokrótce trudy i znoje śp. Zmarłego, który właśnie całe swe życie oddał trudom i znojom pracy publicznej, nie ograniczając się bynajmniej na swym warstacie rolnym, lecz kręgiem swej działalności obejmując szerokie horyzonty życia ekonomicznego i społecznego zawsze pod hasłem pracy dla społeczeństwa.

Trzecim mowcą był poseł Targowski, który imieniem włościan wyraził pod adresem Zmarłego słowa wdzięczności i miłości ludu za Jego wprost bezgraniczne poświęcenie się dla tegoż dobra.

Trumna, niesiona na barkach bliższych i dalszych przyjaciół, znalazła się wreszcie w grobowcu rodzinnym. Zdawaćby się mogło, że z tą chwilą istotnie kartka życia śp. Zmarłego została na wieki odwrócona. Tak jednak nie jest. Zostawił On bowiem po sobie swe dzieła, zostawił pamięć i miłość wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa, a te są najlepszym pomnikiem i rękojmią istotnej długowieczności.

Zniszczone zasiewy jesienne. Z różnych stron kraju dochodzą wiadomości, że długa, ostra i zmienna zima wpłynęła źle na zasiewy jesienne, tak, że większą część pól trzeba będzie na nowo zaorać i zasiać. Z ocalonych ozimin dużo padło pastwą powodzi, która zamuliła pola i miejscami naniosła zwałami kamieni. Najfatalniej przedstawiają się okolice Miechowa, potem od Bochni do Tarnowa, oraz okolice Podhala, gdzie mrozy zniszczyły zasiewy kompletnie.

Wizyta rolników duńskich. Na skutek zaproszenia Związku polskich organizacyj rolniczych Duńska rada rolnicza postanowiła zorganizować wycieczkę fachową do Polski oraz wziąć udział w pierwszym Kongresie rolniczym w Warszawie. Oficjalna lista uczestników przyszłej delegacji duńskiej będzie niebawem nadesłana do Warszawy pod adresem Związku polskiego organizacyj rolniczych.

Przemysł przerobu ziemniaka. W „Przemyśle i Handlu“ zamieszcza K. Łada-Kowalewski zajmującą notatkę pod powyższym tytułem. Autor zaznacza, że z ilości gorzelni, zdolnych do pracy z 772 (w r. 1919) na kampanję 1922/23 liczba ta wzrosła do 1426. Na kampanję roku bieżącego liczba gorzelni, przerabiających ziemniaki, dosięgnie cyfry 1531.

Stan uruchomienia tego działu przemysłu ziemniaczanego zbliża się przytem coraz bardziej do poziomu przedwojennego, albowiem na terenie ziem, stanowiących obecną Polskę, było czynnych przed wojną 2.276 gorzelni rolniczych. W stosunku do tej cyfry, cyfra gorzelni, uruchomionych obecnie — 1.531, stanowi ok. 67,90 prc. Cokolwiek gorzej stosunek ten wypadnie, jeśli będziemy porównywali nie ilość uruchomionych gorzelni, lecz ich wydajność. Przed wojną gorzelnie rolnicze produkowały rocznie łącznie około 220 miljonów litrów spirytusu 100^0. Jeśli chodzi natomiast o zilustrowanie produkcji obecnej, to tu, przyjmując, że przeciętna produkcja każdej gorzelni przy dobrych konjunkturach handlowych wynosić będzie 100.000 litrów, a przy złych — 50.000 l. spirytusu 100^0, przypuszczalna produkcja alkoholu w kampanji 1923/24 roku wynosić będzie od 76,150.000 do 152,300.000 litrów spirytusu 100^0, czyli od 35—70 prc. w stosunku do stanu przedwojennego.

Jak wiadomo, przed wojną ziemie polskie eksportowały znaczne ilości spirytusu. Dziś, po przerwie wojennej, znowu otwiera się pole dla eksportu tego artykułu. Jeśli przyjmiemy mianowicie, że spożycie wewnętrzne kraju wyniesie c-a 750,000.000 litrów, nadwyżka, którą należy ulokować na obcych rynkach, wynosić będzie w bieżącej kampanji od c-a 1,140.000 do 773,000.000 litrów spirytusu ziemniaczanego, nie rachując przytem produkcji spirytusu melasowego. Dodać należy, że istniejące na terenie ziem polskich rafinerje spirytusu z łatwością mogą oczyścić całą produkcję spirytusu zarówno ziemniaczanego, jak i melasowego.

W ten sposób Polska już w obecnej chwili jest największym producentem spirytusu w Europie, a tem samem jest również największym dostawcą fuzli, tak poszukiwanych w przemyśle chemicznym.

Głównym odbiorcą naszych fuzli jest Anglja, a ostatnio i Ameryka, z którą nawiązano stosunki handlowe.

W przemyśle krochmalniczym, syropiarskim i szuszenia ziemniaków zauważyć można tem sam objaw co i w gorzelnictwie — szybkiego doprowadzania warsztatów pracy do sprawności przedwojennej, a nawet budowy nowych wytwórni.

W kampanji 1922/23 roku były czynne 53 krochmalnie, które wyprodukowały ca 265.000 ctn. m. mąki ziemniaczanej, z czego około 70 prc. wyeksportowano.

Przed wojną były czynne na ziemiach polskich 72 krochmalnie o produkcji ca 550.000 ctn metr.

W chwili zjednoczenia ziem polskich gotowych do pracy mieliśmy 31 krochmalni, przeważnie jednak były one nieczynne ze względów aprowizacyjnych.

Płatkarni było czynnych w Wielkopolsce i na Pomorzu 130, w b. Kongresówce 16 i w Małopolsce 2 — o łącznej produkcji 145.000 ctn. m.

W przemyśle płatków ziemniacza-

nych przoduje Wielkopolska, która sama wyprodukowała ca 105.000 ctn. m.

Wobec dostatecznej ilości paszy w kraju, prawie cała produkcja płatków została wywieziona, przyczem głównym odbiorcą była Szwajcarja.

Syropiarni pracowało 4 o łącznej produkcji syropu ziemniaczanego ca 110.000 ctn. m., z czego wywieziono za granicę około 22 prc. Głównym odbiorcą była Anglja.

Na bieżącą kampanję przygotowuje się do uruchomienia 2 krochmalnie, zniszczone w czasie wojny, i 4 nowozbudowane, płatkarni 15 nowowybudowanych. Syropiarnie powstają 2 nowe.

PORADNIK GOSPODARCZY

Celem możności uwzględnienia w odpowiedzi odrębnych warunków przyrodniczych i ekonomicznych, uprasza się P. T. Pytających o podawanie województwa, w którem znajduje się dane gospodarstwo, do którego się pytanie odnosi.

Redakcja

Odpowiedź na pytanie 54. Z pytania sądząc, prowadzi się intensywne gospodarstwo i używa się bardzo dużo sztucznych nawozów, lecz uważam, że na podany obszar jest inwentarz żywy nie tylko wystarczający, lecz nawet za wielki. Normalnie liczy się na 5 morgów ornej ziemi 1 sztuka bydła wyrosłego, pociągowy inwentarz jest również bardzo silny, na 50 morgów ornej roli liczy się 3 konie przy bardzo intensywnem gospodarstwie i dużych odstawach buraków cukrowych.

W gospodarstwie pytającego przy tak silnym stanie inwentarza głównem zadaniem powinno być wyprodukowanie wielkiej ilości mierzwy stajennej, żeby 1/3 obszaru roli rocznie wymierzwić, dlatego proponuję następujący płodozmian.

1) Ziemniaki i buraki pastewne na oborniku, dawka 100 kg soli potasowej tak pod ziemniaki jak i buraki, prócz tego pod buraki 100—150 kg superfosfatu i 75 kg saletry na morg.

2) Jęczmień — 100 kg soli potasowej, 40 kg saletry lub azotniaku.

3) Koniczyna czerwona.

4) Pszenica na oborniku celem uzyskania wyższego sprzętu, 100 kg soli potasowej, 100 kg superfosfatu i, o ileby była potrzeba, dawka 30 kg saletry na wiosnę.

5) Żyto przy dawce 100—150 kg superfosfatu, 100 kg soli potasowej, 40 kg azotu na jesień i 40 kg azotu na wiosnę.

6) Ziemniaki na oborniku i 100 kg soli potasowej.

7) Owies, 100 kg superfosfatu i 75—100 kg azotu w formie saletry lub azotniaku.

8) Żyto na 100 kg superfosfatu, 100 kg soli potasowej i 80 kg azotu jak pod 5, w żyto wsiewka na wiosnę seradeli lub koniczyny szwedzkiej białej i żółtej na zielony nawóz, który przed zimą powinien być przyorany i niewypasiony.

9) Mieszanina 100—150 kg superfosfatu, 100 kg soli potasowej i podług potrzeby azotu, mieszanka składa się z 25 kg owsa, 25 kg jęczmienia i 40 kg wyki, peluszki, grochu i bobiku.

10) Żyto jak pod 8.

Przy proponowanym płodozmianie przypadałyby 4 pola oziminy, przy tak silnym stanie inwentarza potrzebne będą duże ilości słomy tak na ściółkę jak i na paszę, żeby wyprodukować jak największą ilość obornika.

Celem pewniejszego utrzymania inwentarza latem proponowałbym założenie lucernika na 5 morgach, który daje duże ilości paszy przez całe lato, o ile jest prawidłowo założony i na dobrej ziemi. Koniczyny jedno pole wypuściłem, ponieważ stosunek łąk do roli jest bardzo dobry i wyprodukowane siano powinno starczyć dla wszystkiego inwentarza przez cały rok. Proponowana mieszanka daje dużo ziarna i słomy i wzbogaca również rolę tak jak koniczyna.

J. L.

Odpowiedź na pytanie 57, w sprawie szarwarków. Niestety, gminy nasze, do których wcielono obszary dworskie, rządzą się zupełną dowolnością, ustaw nie przestrzegają wcale, a praktyka ta tem bardziej staje się zwyczajem, że brak odporu, brak ludzi po wsiach, którzyby gospodarkę gminy na tory ustawowe wtłaczać chcieli.

Mimo nadzoru wydziałów powiatowych, cała ta dowolność ma pełne zastosowanie przy pokrywaniu potrzeb finansowych gmin naszych. To, co jest podstawą pytania, a co w całej pełni w każdej gminie spotykam (nie wyłączając tej, w której sam mieszkam), jest wprost ustawie przeciwne.

Wszelkie potrzeby gminne, a więc np. utrzymanie pisarza, mogą być pokrywane tylko z dochodów budżetowych gminy. Wolno gminie nadto żądać posług osobistych (warty nocne np.) lub robocizny ciągłej (np. podwody), jednak tylko w razie, jeśli przy układaniu rocznego budżetu taka uchwała zapadła na radzie gminnej. A więc (§ 70 i § 82 ust. gm.) musi rada gminna uchwalić, że tyle i takie posługi i tyle i takie roboty ciągłe będą żądane w ciągu roku. Ma być ułożony porządek, w jakim mają być te roboty ciągłe i piesze żądane, i ma być uchwalony cennik wykupu tych robót na cały rok naprzód. Kto nie chce dać robocizny, to może wykupić się według tego cennika.

Niema postanowienia, ograniczającego ciężary obszaru dworskiego do 1/3 wydatków gminy.

Ustawa polska z 10 grudnia 1920 (D. p. Rz. P. nr 32) wprowadziła szarwarki. Ale szarwarki te mogą być żądane tylko w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich. Zaczem zgoła sprzeczne z ustawą jest żądanie gminy po pół do 1 zł. od morga tytułem szarwarku, zwłaszcza, że do zamiany tego szarwarku na gotówkę żąda ustawa, by odnośną uchwałę gminną zatwierdziła samorządowa władza nadzorcza (Wydział powiatowy) (§ 31 ust. drog.). Nie taję, że ustawowe postanowienie, że szarwark drogowy ma być żądany „w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich“, jest smutnym przykładem, jak niewykonalne postanowienia zostają uchwalane w sejmie polskim!

Dr W. Łobaczewski.

II. odpowiedź na pytanie 58, w sprawie krwawego moczu u bydła.

Przyczyną krwawego moczu u bydła tamtejszego jest prawdopodobnie spasanie młodych pędów drzew szpilkowych, pączków olch, buków i dębów, lub jaskrów, turzyc i innych ostrych roślin, rosnących na kwaśnych, torfiastych łąkach, choroba ta występuje najczęściej na wiosnę.

Leczenie polega przedewszystkiem na niedopuszczaniu bydła na takie niebezpieczne leśne, czy moczarowate pastwiska. Prof. Wilhelm Gipperlen w Hohenheimie zaleca jako lekarstwo:

Korzenie ślazu 30 g, szaleju (blekot lub lulek) 30 g zagotować w 1 1/2 l wody, przecedzić, w odwarze rozpuścić 15 g saletry i 100 g soli glauberskiej. Dawki takie zadawać 2—3 dziennie.

Domowe leczenie polega na dawaniu 3—5 l mleka kwaśnego dziennie. O ile choroba trwa już czas dłuższy i nastąpiło osłabienie zwierzęcia, okazuje się najskuteczniejsze zadawanie dwa razy dziennie po 1 l kleiku lnianego z dodatkiem roztworu 8 g ałunu.

Bywa także dość często stosowany siarczan żelaza jako działający ściągająco. Zadaje się go dwa razy dziennie z goryczką (Gentiana), tatarakiem i jagodami jałowca w proszku w dawkach: dla koni i bydła rogatego 8 g, dla owiec i świń 1 g, dla psów 0,3 g.

Dr B.

III. odpowiedź na pytanie 58, w sprawie leczenia krwawego moczu u bydła.

Jak już sama nazwa wskazuje, głównym i wpadającym w oko właściciela krowy objawem tej ciężkiej i bardzo często śmiertelnej choroby krwi jest czarna barwa moczu, występująca po zakażeniu w 10 dni.

Prócz tego występuje ogólne osłabienie krowy (gorączka i anemja), przytem biegunka, nieraz krwawa, a wreszcie po niej zatwardzenie względnie „uparte zatkanie“, połączone często z lekkiem wzdęciem. Temu „zatkaniu“ hodowcy przypisują śmiertelność tej choroby.

Choroba w dobrotliwych przypadkach kończących się wyzdrowieniem trwa 10—14 dni. Krowy o ciężkim przebiegu choroby giną, leżąc przed śmiercią parę dni, wśród objawów ogólnego osłabienia, wychudzenia i anemji.

Choroba jest zakaźną, bo wywołuje ją zakaźnik (Pirosoma albo Piroplasma bigeminum — pierwotniak), żyjący w krwi zwierzęcia, a który się dostaje do krwi krowy przez ukąszenie kleszcza (Ixodes reduvius vel. ricinus), zawierającego w sobie owe zjadliwe pierwotniaki. Ponieważ ulubionem miejscem siedziby tego kleszcza jest trawa i krzaki w okolicy wilgotnej i lesistej, przeto zakażenie następuje w większości wypadków w porze paszenia się bydła na takich pastwiskach, i to najczęściej na wiosnę, jakkolwiek i w najgorętszej porze letniej a nawet w listopadzie zdarzają się wypadki krwawego moczu u bydła.

Choroba dotyka najczęściej krowy i jałówki. Doświadczenie uczy, że sztuki, urodzone i wychowane w okolicy zakażonej, są po największej części odporne na chorobę lub ją przechodzą bez wielkiej szkody dla właściciela, podobnie jak młodzież, która łatwiej przechodzi chorobę jak starsze sztuki, najgorzej przechodzą całkiem stare, bo z wiekiem podobno uchodzi i odporność.

Chorobę mogą nabyć zwierzęta, na stajni stojące, przez siano zebrane w okolicach zakażonych a zawierające kleszcze zakaźne.

Kleszcz ten w swoich trzech stadjach rozwoju nagabuje bydło. Tak larwy, jak i gąsienice, a wreszcie i dojrzałe kleszcze można spotkać na ciele zwierzęcia. Niepewnem jest jednak, czy też wszystkie formy rozwoju kleszcza tego są przenośnikami choroby tj. zawierają zakaźniki. Dwa pierwsze stadja przyczepiają się często do skóry głowy (śluzawica, powieki oczu, uszu) i wymion, a wyrosłe kleszcze lubią skórę pachwin, wewnętrzne strony nóg tylnych, szyi, wymion i okolicy odbytu.

Kleszcz w swoich trzech stadjach potrafi zimę przebyć a zgłodniałe osobniki ze wzmożoną zjadliwością rzucają się na wiosnę na bydło.

Jak widzimy, z powyższego przedstawienia wynika, że największe znaczenie w skutkach ma zabezpieczenie bydła przed kleszczami przez osuszanie terenu, a także przez niszczenie ich w rozmaity sposób, a do tego prowadzi częściowo smarowanie sztuk pędzonych na pastwisko środkami przeciwpasorzytniczemi w formie umywań codziennie skóry roztworami nafty, oliwy, kreoliny, lysolu, arszeniku.

Najskuteczniejszym środkiem byłby wychów odpornego rodu bydła, które przeszło tę chorobę.

To dało badaczom tej choroby pretekst do sztucznego uodporniania zapomocą odwłóknionej krwi z sztuk, które dawno (najmniej 50 dni) przebyły tę chorobę, bardzo młodym cielętom, które są najbardziej odporne na tę chorobę.

Szczepienia te jednak nie dały jednolitego wyniku, skutkiem tego nie mają ogólnego zastosowania.

Leczenie tej choroby polega na wstrzymaniu bydła od puszczania na pastwisko, zniszczeniu na skórze pasorzytujących kleszczy przy pomocy zmywań całej chorej sztuki roztworem kreoliny.

Ze sposobów leczniczych okazał się najniezawodniejszy system stosowania lekarstw wprost w obieg krwi (haemoterapia) zapomocą wstrzykiwań roztworów barwika trypanblau, preparatów arsenowych jak atoxyl, salvarsanu wprost do żyły szyjnej

w połączeniu ze stosowaniem objawowych środków leczniczych.

Dr Michelini.

I odpowiedź na pytanie 61, w sprawie tępienia kreta.

Wytępienia kretów można życzyć chyba tylko śmiertelnemu wrogowi! — Kret należy do najpożyteczniejszych zwierząt polnych. — Ryjąc pod ziemią, zjada niezmierne ilości dotkliwych szkodników, jak drutowce (gąsienica Agriotes segetum), pędraki chrabąszcza majow., turkucie (Gryllotalpa vulg.), omarlicę (Silpha atrata) i wiele innych. — Stwierdziły to szczegółowo badania zawartości żołądka zabitego kreta. — Gdy w polu pojawią się kopczyki kreta, można być spokojnym, że ani drutowce ani pędraki szkody nie zrobią. W tym roku z powodu powodzi i nadmiernych śniegów dotąd pracy kretów niestety nie widzimy! — Szkody, jakie wyrządzają chodniki i kopczyki, nie idą w porównanie z olbrzymiemi korzyściami tępienia szkodników roślin gospodarskich.

Jerzy Turnau.

II odpowiedź na pytanie 61, w sprawie tępienia kretów.

Najlepszym sposobem pozbycia się kretów jest pomieszczenie w ich norach jakichś silnie woniejących odpadków, np. główek śledzi, zgniłej kapusty i t. p. Kret z takich miejsc zwykle się wynosi. W Niemczech rozpowszechnione są również łapki na krety, które nastawia się w norach. Nie jest nam jednak wiadomo, czy w handlach tutejszych można je nabyć.

Zwracam przytem uwagę, że kret jest właściwie zwierzęciem pożytecznem, niszczy bowiem wszelkie szkodniki zwierzęce, tak, że zatem szkoda, jaką zrządza skutkiem zasypania grządek i tu i ówdzie podgryzienia korzonków roślinnych, jest niczem w porównaniu korzyści, jakie daje przez tępienie szkodników.

Bj.

Odpowiedź na pytanie 62, w sprawie obornika.

W oborniku bez wątpienia bakterje nitrifikacyjne istnieć mogą. Nie wiadomo nam tylko, czy główne gatunki ich zostały wykryte. Korzystnych warunków rozwoju dla takich bakterji wobec braku pożywki mineralnej, jak się zdaje, niema. Z innych drobnoustrojów nitrifikujących znaleziono tylko: Penicillum glaucum.

Pozatem naszem zdaniem w dobrze przechowywanym oborniku nitrifikacja zarówno jak i denitrifikacja przebiegać nie powinna. Czy jakie badania w tym kierunku przeprowadzono, tego nie mogliśmy stwierdzić.

Odnośnie do pytania, czy wartość nawozowa zależy tylko od jakości pokarmu danego zwierzętom i jego bezwzględnej ilości, należy dać odpowiedź twierdzącą. Z wyjątkiem bowiem młodzieży, która na swój wzrost zużywa azot, fosfor i wapno, pozatem wszystkie składniki pokarmowe ważne dla roślin przedostają się do obornika. W wypadku jednak, jeżeli ta sama ilość paszy zostanie dana np. dwa razy większej ilości bydła (niech będzie dorosłego), to wprawdzie wszystkie składniki pokarmowe dostaną się tak samo jak przy dwa razy mniejszej ilości do obornika, lecz ilość suchej masy będzie w tym wypadku mniejsza. Wskutek tego procentowy skład jego może ulec zmianie.

D. J.

Pytanie 68. Dnia 6 stycznia 1919 wojska polskie zarekwirowały u mnie cztery woły łącznej wagi 3200 kg i cztery krowy łącznej wagi 1600 kg. Na żądanie moje przeprowadzono dochodzenia i zeznanie świadków przez miejscową Komisję szacunkową w Mościskach. Na podstawie tego orzeczenia Okręgowa Komisja rekwizycyjna D. O. G. Lwów, L. 1090/23, dnia 12 listopada 1923 przyznała odszkodowania za 4800 kg żywej wagi 24000 Mk (co w dniu doręczenia tej uchwały t. j. 15 stycznia 1924 nie wystarczyło na kupienie $\frac{1}{8}$ części jaja). Przeciw temu wniosłem odwołanie do Głównej Komisji rekwizycyjnej w Warszawie, na co otrzymałem orzeczenie:

„Zważywszy:

1) że wynagrodzenie przyznane petentowi odpowiada cennikom rekwizycyjnym i wartości zarekwirowanych przedmiotów w czasie przeprowadzenia rekwizycji;

2) że kwestja przewalutowania zobowiązań Państwa Polskiego, wynikłych z tytułu wynagrodzenia za dokonane przez wojsko polskie rekwizycje wojenne, może być rozstrzygniętą jedynie w drodze ustawodawczej — Główna Komisja rekwizycyjna postanowiła:

Orzeczenie Okręgowej Komisji Rekwizycyjnej we Lwowie z dnia 12 listopada 1923 r. L. 1090/23 zatwierdzić“.

Przeciw orzeczeniu Głównej Komisji Rekwizycyjnej niema dalszego środka prawnego.

Czy wobec takiego rozporządzenia mam jeszcze jakie prawo do żądania zapłaty za zabrane mi woły i krowy.

Pytanie 69. Potrzebuję do obliczenia cen zboża, t. j. pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemniaków, z każdego miesiąca lub kwartału od roku 1914 do końca roku 1923.

B. C.

Pytanie 70. Mam skórki zajęcze i włosień miękki z grzyw, zdatny na materace. W której firmie najlepiej sprzedać. *B. C.*

Pytanie 71. Jaka mieszanka traw jest najodpowiedniejszą na pastwiska na glebach podkarpackich ciężkich. Ilość wysiewu, sposób (czy w roślinę ochronną) i czas.

Źródło zakupu powyższych traw.

Przy zestawieniu mieszanki proszę jedynie o uwzględnienie traw, które obecnie można nabyć.

Odpowiedź na powyższe pytanie. O ile mi wiadomo — żaden handel nasion w Polsce nie posiada już obecnie w komplecie nasion traw potrzebnych do założenia pastwiska trwałego. Co najwyżej można znaleźć tylko niektóre, jak rajgrasy, tymotkę, kupkówkę. Wobec tego zalecam sprawę założenia pastwiska trwałego odłożyć do roku przyszłego, wykorzystując ten czas dla tem lepszego przygotowania pod nie gleby, a więc wyczyszczenia jej z chwastów, wyrobienia i nawiezienia. Najlepiej zatem na danem polu dać okopowe na oborniku lub mieszanki pastewne, lub wreszcie pozostawić je w czarnym ugorze.

O ile zachodzi pilna potrzeba pastwiska już w roku obecnym, radziłbym ograniczyć się do założenia pastwiska kilkoletniego, złożonego z:

koniczyny białej	50 prc.	na ha	6,5 kg
tymotki	20 „	„ „	4,0 „
rajgrasu angielskiego	30 „	„ „	18,0 „
razem	100 prc.	na ha	28,5 kg

Nasiona te posiada Spółka „Granum“ we Lwowie (Plac Smolki 2).

Można wreszcie ograniczyć się do wysiania sporku olbrzymiego, które daje dobre jednoroczne pastwisko.

j.

Pytanie 72. Jak można zużytkować owoc zwykłych dzikich kasztanów?

K. B.

Odpowiedź na powyższe pytanie. Owoc kasztanu ześrutowany i domieszany do obroku ma być skutecznym środkiem dla koni na kaszel i dychawicę. Pozatem służy jako pasza dla wszelkiego prawie inwentarza, nie można jednak zadawać jej we większych ilościach, ze względu na zawartość garbnika i różnych szkodliwych składników. Owcom, świniom i młodzieży daje się zatem 1—2 kg, bydłu najwyżej 5 kg dziennie, najlepiej na gniotowniku rozdrobnione i zmieszane z inną paszą. Drobiowi daje się w postaci osypki jako dodatku do ziemniaków. Po odgoryczeniu wodą gorącą — podobnie jak łubin — można kasztany zadawać we większej ilości. Najlepiej jednak zużyć kasztany na wyrób krochmalu, który otrzymuje się istotnie bardzo piękny i dobry. Tu i ówdzie wreszcie używają kasztanów jako surogatu kawy.

b.

Pytanie 73. Sadzę ziemniaki za pługiem pod skibę.

W jaki sposób użyć soli potasowej czy razem z ziemniakami czy też na przyoraną skibę pod bronę.

Odpowiedź na powyższe pytanie. Sól potasową należy rozrzucić, przykryć broną, poczem sadzić ziemniaki. *b.*

Pytanie 74. Jaki jest najpraktyczniejszy sposób saletrowania buraków.

Czy istnieją do tego celu jakieś przyrządy, ułatwiające równomierność saletrowania.

K. B.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Obecne ciężkie położenie rolnictwa poddał szczegółowemu rozbiorowi p. J. E. Kowerski na plenarnem zebraniu C. T. R. w Warszawie dnia 20 marca b. r. w odczycie p. t. „Najważniejsze zagadnienia organizacji gospodarstw w chwili obecnej“. Zaznaczył on, iż lata bieżące będą dla rolnictwa niesłychanie ciężkie a to dla kilku zasadniczych przyczyn.

> Pierwsza z nich to psychoza, jaka ogarnęła społeczeństwo polskie.
>
> Psychoza polega na tem, że w kraju czysto niemal, jak dotąd, rolniczym rolnik jest przedmiotem zawiści, niechęci, a interesy jego podporządkowano wszelkim innym i obalono prawo własności.
>
> Druga, że na niekorzyść warsztatów rolnych zmieniają się warunki robotnicze i transportowe: robotnik bierze już około 60 prc. więcej, niż przed wojną, a furmanka kosztuje od 300 do 1000 prc. więcej wtedy, kiedy warunki komunikacyjne raczej się pogorszyły, niż poprawiły.
>
> Trzecią przyczynę stanowi wyższe już obecnie, niż przed wojną, opodatkowanie przez Skarb, wyższe świadczenia podatkowe komunalne wobec koniecznego rozwoju życia komunalnego, w zwyczaj weszło opodatkowanie in natura z morgi, na przeróżne cele, przed wojną niemal system nieznany — wzamian za co rolnictwo nie otrzymuje żadnej pomocy.
>
> Czwarta — to warunki kredytowe; rolnik, pozbawiony przez wojnę i przez inflację, i przez „jednorazowe“, acz parokrotnie powtarzane daniny, bez kapitału obrotowego obejść się nie może.
>
> Piąta — to depresja wśród rolników, jaką wytworzyć musiały: wojna z nieprzyjacielem wewnętrznym, a następnie walka wewnątrz kraju.
>
> Bo jakżeż inaczej określić reformę rolną, system różnych progresji, system opodatkowania podatkiem majątkowym, jak inaczej nazwać tę nagonkę, robioną w prasie, w rządzie i społeczeństwie?

Nasuwa się zatem pytanie — w jaki sposób zaradzić złemu, skąd wziąć środki na spełnienie zobowiązań, jakie rząd stawia rolnictwu?

Nie ulega wątpliwości, że jednym z tych środków byłoby uzyskanie wyższych cen za ziemiopłody. Stąd też z uznaniem należy powitać wnioski Komisji gospodarstwa społecznego w sprawie wywozu produktów rolnych, jak i Senatora Sułdrzyńskiego,

> ażeby wezwać rząd, by obniżył wymagane opłaty dla skarbu od zboża, które zostało zadeklarowane przez rolników na cele wywozu, aby pokryć daninę majątkową. Otóż stwierdziliśmy, że tak się stosunki ułożyły, że jeżeli się porówna te ceny, które rolnik eksportujący zboże dostanie po potrąceniu owych opłat na rzecz skarbu, otrzyma niższą cenę, aniżeli rolnik, sprzedający w kraju. To jest stosunek niesprawiedliwy, dlatego prosimy, ażeby

Senat wezwał rząd, aby opłaty, wnoszone przy eksporcie zboża, zechciał obniżyć do 5 prc.

Sprawę tę porusza również i „Piast“ w znamiennym artykule, zatytułowanym: „Musimy szukać ratunku, żeby nie zginąć. Podatki cisną, praca rolnika idzie na marne“. Redakcja tego pisma zachęca ludność wiejską do wnoszenia masowych petycyj do Prezesa Rady Ministrów o otwarcie granic dla wywozu wszelkich produktów rolnych, ze zniesieniem opłat wywozowych, oraz o zniesienie opłat celnych dla towarów przemysłowych, dla rolnictwa potrzebnych. Motywy są przekonujące.

Z dnia na dzień niemal tanieje bydło, tanieją konie, nierogacizna, cena zboża spada coraz więcej.

Dziś za roczne cielę kupi się parę butów zaledwie, a za korzec żyta jedną na dziecko koszulę. — Posłowie nasi postawili nagły wniosek, wzywający rząd do otworzenia granic dla wywozu zboża i innych produktów rolnych, ażeby przez to podnieść ich cenę i nie marnować tego, co stanowi nadwyżkę. Sejm znaczną większością głosów wniosek ten uchwalił. Skutku jednak dotąd niema żadnego, bo widocznie ci, co się tuczą pracą rolnika, lata całe doradzali rządowi, żeby sobie nic z tego nie robił.

Zresztą i otwarcie granic na nic się nie przyda, jeśli nie zostaną zniesione opłaty cłowe od przewożonego zboża, bo będzie ono droższe, aniżeli zboże zagraniczne, przeto nie znajdzie kupca.

Rolnik też nie może w nieskończoność przepłacać różnych towarów przemysłowych, których potrzebuje, dlatego tylko, że dla ochrony rozmaitych partaczy i próżniaków mamy zamkniętą granicę dla ich przywozu. To się musi jak najrychlej usunąć, jeśli nie chce się zniszczyć rolnictwa zupełnie i dać możność jakich takich wkładów na przyszłość.

A potrzeba tego zachodzi wielka. Oto śruba podatkowa wyciska resztę soków, wkrótce rolnictwo znaleźć się może w stanie bankructwa.

Słusznie też przestrzega Roger Battaglia w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“, by nie przekręcać śruby!

Nowa sanacja finansów państwowych, która dotąd tak szczęśliwie ominęła wszystkie rafy i wiry, wypłynęła obecnie znowu w regjony bardzo niebezpieczne. Z jednej strony bowiem właśnie w ostatnich tygodniach zaostrzyły się przemijające wprawdzie, niemniej jednak ujemne refleksy sanacji na życie gospodarcze — a z drugiej strony ministerstwo skarbu, jakby tego zupełnie nie widziało, właśnie na najbliższy krytyczny okres spiętrza obciążenia podatkowe, między któremi są tak katastrofalne absurdy, jak podatek dochodowy w swej obecnej strukturze.

Oto rolnictwo już pozbyło się znacznej części swych zapasów zboża i wchodzi w okres przednówkowy o mniej lub więcej pustych śpichrzach, oraz o zwiększonych wydatkach na uprawę roli. Nadto obecna aura nie rokuje niczego dobrego dla zbiorów.

Słusznie! Bo oto koniec kwietnia, a my przy początku robót wiosennych!

bj.

TO I OWO

Moje ekonomiczne „trzy grosze“. Nr 37 „Rzeczpospolitej“ b. r. przyniósł artykuł pod nagłówkiem „Podatek majątkowy i kredyt“. Autor tegoż p. Jan Chrzanowski w wymownych słowach porusza kwestję długoterminowego amortyzacyjnego kredytu. Że to jest niezbędne, że w kapitalistycznym ustroju świat na kredycie stoi, o tem wie wójt i cała gromada. Ja tu tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedno p. Chrzanowskiego zdanie, w którem tak się wyraża:

„Wstrząśnienie, wywołane wycofaniem z rąk rolników stosunkowo znacznych środków pieniężnych, wpłynęło na zwyżkę (?) cen zboża, inwentarza etc., gdyż zmusiło rolników do sprzedaży po wyższych (!) cenach swych produktów w celu uzyskania niezbędnych środków na dalsze prowadzenie gospodarstwa“.

Zaiste zapytać się przychodzi, czy p. Chrzanowski wyobraża sobie, że rolnicy mogą dowolnie ceny swych produktów podnosić!?

My konstatujemy fakt, że ceny zboża i bydła spadają i spadać muszą, jak długo konieczność dostania pieniędzy na daninę zniewala rolników do rzucania na rynek zbytu większe ilości zboża i inwentarza żywego.

Redakcja „Rzeczpospolitej“ mogłaby trochę więcej uważać na to, co drukuje.

Ost.-Ost.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Prosięta Yorkshiry wielkie białe: Zarząd dóbr Pnikut— Mościska. 1

Trzy wagony ziemniaków jadalnych i zdatnych do sadzenia: Zarząd dóbr Pnikut — Mościska. 2

Sadzonki sosnowe jednoroczne: Zarząd dóbr Trościaniec p. Niemirów. 3

Nasiona sosny i narybek karpi: baron Wattmann, Ruda różaniecka, Małopolska. 5

Zgłoszenia kupujących:

Aparat rektyfikujący spirytus, nawet używany; Federbusch, Żurawce poczta Lubycza Królewska. 4

Wolne posady:

Dozorczynia chlewni i drobiu, młoda, zdrowa, dobrze polecana, na wikt, pensję i procenta: Zarząd dóbr Artassów, poczta Kulików. 6

Maszynista-monter na ordynarję. Zgłoszenia z odpisami świadectw: Zarząd dóbr J. Krzysztofowicza, Artassów, p. Kulików. 7

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Spęd trzody i drobiu w Warszawie. W r. z. oraz w styczniu i lutym r. b. spędzono na targowiska i do rzeźni trzody chlewnej sztuk 761.131, rogacizny 389.433, cieląt 415.695, baranów i kóz 59.983, koni 45.685, drobiu 275.323. Wartość wedle normy szacunkowej Ministerjum Rolnictwa, jak obliczył „Tygodnik Mięsny“, wynosiła: trzody chlewnej 228,339.300 zł., rogacizny 155,773.200 zł., cieląt 20,784.800 zł., baranów i kóz 2,399.320 zł., t. j. razem 407,296.260 zł. Od powyższego zapłacono podatku obrotowego 9,025.788 zł., kolei za przewóz 18,051.788 zł., rzeźniom 5,816.762 zł. Do załadunku użyto 85.540 wagonów kolejowych. Podatek obrotowy, kolej, opłaty rzeźniane i spędowe wyniosły 32,894.126 zł., a obrót gotówkowy 440,190.746 zł.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Od 19 do 26 kwietnia 1924 r. wynosił spęd: wołów 63 sztuk, buhai 2 sztuk, krów 385 sztuk, jałownika 15 sztuk, razem 465 sztuk; cieląt 795 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 609 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 1900—2100, 1800—1900, 0000—0000 Mk, buhaje 1600—1800, 1500—1700, 1000—0000 Mk, krowy 1700—1900, 1500—1700, 800—000 Mk, jałownik 1600—1700, 1400—1600, 800—000 Mk, cielęta 900—1300 Mk, świnie mięsne 0000—2000 Mk, świnie tuczne 2100—2300 Mk.

Siano 1 q: 12000—17000, słoma 00000—00000 Mk.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 15 kwietnia 1924

w dolarach amer. za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

1 dolar = 9,280.000 mk.

Żyto 2.10—2.30, pszenica 3.80—4.20—4.40, jęczmień przem. 1.90, jęczmień brow. 2.70, siewny 2.70, owies 2.10—2.03, otręby żytnie 1.05—1.10, otręby pszenne 1.40, ziemniaki jadalne 0.65—0.70, siano prasowane 0.75, słoma prasowana 0·75, seradela 1.90—2·00, wyka siewna 1.40—2.20, peluszka 0.00, groch polny 3.50—4.00, groch Wiktorja 0,8.0 fasola biała 7.30—7.50, fasola Wachtel 0.00, łubin niebieski 2.25—2.50, łubin żółty 3·10, hreczka 2.70—3.00, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 16.00—19.00, koniczyna biała 45—50, koniczyna szwedzka 0.00, tymotka 00—00, buraki pastewne (nasienne) 00.—, kukurudza 2.80—3.00, bobik 2.30—2.40, makuchy lniane 2.75.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

W frankach złotych waloryzacyjnych cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo bednarskie 0·42, żelazo gospodarskie 0·27, osie z bukszami do wozów 0·78, szufle 0·96—1·40, widły 0·65—1, wiadra cynkowane 2·35, łańcuchy dla bydła i koni 1·80, łańcuchy do wozów 1·80, zgrzebła 0·60, oliwa maszynowa w beczkach 0·50, oliwa cylindrowa w beczkach 0·60, smar do wozów w beczkach 0·22, worki na zboże 0·90, węgiel górnośląski tonna 37·60, koks górnośląski dla kuźni tonna 56·05, pług 1-skibowy 6" 78·—, grona 3-polowa 23.

Notowania nawozów sztucznych za 100 kg z workiem, loco magazyn Lwów.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 9.—, superfosfat mineralny 16% zł. 11.25, superfosfat kostny 16% zł. 10·—, wapno azotowe 20% zł. 24.50, siarczan amonowy 20—21% zł. 29.—, saletra chilijska 16% zł. 39.—, sól potasowa 40—42% zł. 11.60, sól kałuska 30% luzem Kałusz zł. 5.94, kainit luzem Kałusz zł. 1.40—1.60.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.